

EDUKACJA NARODOWA

Pismo Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

nr 3 (7) • wrzesień 2025 ISSN 2957-1391

Czytaj na str. 3

TRZY KROKI DO ZNISZCZENIA EDUKACJI?

1. **Nie płacić** nauczycielom.
2. **Nie słuchać** nauczycieli.
3. **Udawać, że** wszystko jest ok.

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy ten numer pisma tuż przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego 2025/26, ale nie mamy złudzeń, co do tego, że coś ważnego i istotnego dla środowiska oświatowego może się zmienić. Mocno zawiedli się ci (jeśli w ogóle dużo ich było), którzy oczekiwali że nowe kierownictwo MEN wzmocni pozycję polskiego nauczyciela. Nie tylko rzecz jasna materialnie, czyli że płace będą powiązane z ich wzrostem w gospodarce narodowej, ale merytorycznie, by nauczyciel miał poczucie, że ma możliwość pracy autonomicznej bez zbędnej biurokracji. Nie, takich zmian nie będzie.

W numerze szeroko relacjonujemy działania związkowe i postulaty, dlatego tu ich powtarzać nie będziemy.

Pokazujemy ważne inicjatywy na rzecz polskiej edukacji. Jest nim np. raport Rady ds. Rodziny, Edukacji i Wychowania Narodowej Rady Rozwoju w latach 2022–2025 „U podstaw. Rodzina–szkoła–wychowanie”. To długi dokument, będziemy do niego wracać w następnych numerach.

Przedstawiamy istotne dzisiaj, i myślę, że i w przyszłości, tematy dotyczące wychowania i edukacji wczesnoszkolnej i podejścia MEN do nauczycieli w przedszkolach, o czym pisze Waldemar Jakubowski.

Powracamy piórem Marka Mirosława do problemu profilu absolwenta. Wiele środowisk bardzo krytycznie odniosło się do prac zespołu, który powołało MEN w tej kwestii.

Pokazujemy jakie problemy wynikają z pracy egzaminatorów, o czym pisze Paweł Skutecki.

Na czym polega nowoczesność w oświacie tłumaczy, jak zwykle bardzo praktycznie Janusz Laska.

W numerze znalazły się stałe pozycje: rysunek komentarz Cezarego Krysztopy, Subiektywny przegląd oświatowych kwiatków, felietony, opinie i komentarze.

Zapraszamy do lektury!

Cezary Krysztopa dla Edukacji Narodowej



W numerze:

3-4	Lekcja dla rządu – relacja z pikiety KSOiW NSZZ „Solidarność”,
5-6	Przedszkola fundamentem edukacji – Waldemar Jakubowski,
7-9	Nowoczesność w szkole – Janusz Laska,
10	Czy profil absolwenta zmieni polską szkołę? – Marek Mirosław,
11	Szkoła życia – Paweł Skutecki,
12-13	Z prac Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania
14	Nauczyciele nadziei w Częstochowie; W trosce o przyszłość edukacji,
15	Nie można być obojętnym na przemoc – Leokadia Pawliszak,
16	Zdrowie psychiczne młodego pokolenia – Jerzy Smoliński,
17	Trochę o przyłączaniu – Ludwik Lehman,
18	Subiektywny przegląd oświatowych kwiatków,
19	Solidarność nie do muzeum – Janusz Wolniak,
20	Ulotka protestacyjna KSOiW NSZZ „Solidarność”.

Edukacja Narodowa

Wydawca:
Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

Redaguje zespół
Redaktor naczelny: Janusz Wolniak

Skład:
Firma Reklamowa Artur Waszkielewicz
Druk:
Drukarnia Urdruk Paweł Urbanowicz,
ul. Stolarska 5e, Oleśnica

Adres redakcji:
KSOiW NSZZ „Solidarność” (redakcja „Edukacji Narodowej”) 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30
e-mail: edukacja.narodowa@oswiata-solidarnosc.pl

Lekcja dla rządu

■ Pod Sejmem RP, przy Pomniku Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego, 5 sierpnia odbyła się pikietą Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”.

Protest odbył się pod hasłem: „Godzina (Nie)Wychowawcza – Lekcja dla Rządu”. Związkowcy pokazali swoje niezadowolenie z kierunku, w jakim zmierza polska edukacja. Protestujący zarzucili resortowi edukacji brak rzeczywistej współpracy oraz odsuwanie w czasie ważnych projektów legislacyjnych.

W czasie pikiety wystąpili działacze KSOiW NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym Waldemarem Jakubowskim na czele oraz wspomagający protest działacze Ruchu Obrony Edukacji i Stowarzyszenia Katechetów.

W trakcie protestu została zainscenizowana lekcja, podczas której odgrywano role: minister edukacji (Danuta Utrata), pośła rządzącej koalicji, a także nauczyciela.

Następnie głos zabrał przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Waldemar Jakubowski, który wyjaśnił, że protestujący domagają się m.in. uregulowania płac nauczycielskich, czyli stałego powiązania płac zasadniczych nauczycieli z przeciętną w sektorze przedsiębiorstw. – Chcielibyśmy, żeby docelowo to było 150 proc. dla najwyższego stopnia awansu zawodowego.

Dodał, że kolejny postulat dotyczy ustawowego uregulowania wszelkich dodatków płacowych tak, żeby uniemożliwić samorządom i dyrektorom szkół manipulowanie dodatkami, a także powrotu do zobowiązania państwa do wydawania określonej kwoty na edukację.



Danuta Utrata, wiceprzewodnicząca KSOiW wcieliła się w rolę minister edukacji.

Niestety w tej chwili jest to regulowane przez tak zwaną kwotę bazową, czyli coroczny taniec wokół ustawy budżetowej i przepychanki. Trzeba z tym wreszcie skończyć. Tym bardziej że kiedyś to było uregulowane – było to 12,3 proc. budżetu. Niestety władze państwowe odeszły od tego i to był wielki błąd – ocenił Jakubowski. Zaznaczył też, że protestujący sprzeciwiają się także zapowiadnemu przez rząd powołaniu Rzecznika Praw Ucznia. – W naszym przekonaniu jest instytucja niepotrzebna. Są wychowawcy, są psychologowie i inne instytucje w szkole. Jeśli działają niesprawnie, to trzeba zastanowić się, jak je usprawnić, a nie powo-



Izabela Lorenz-Sikorska podczas pikiety mówiła o edukacji włączającej.

łać nową instytucję, która będzie kosztowała przynajmniej 30 milionów złotych rocznie.

Przypomniał, że wśród protestujących są członkowie Stowarzyszenia Katechetów Świeckich, którym rząd „z dnia na dzień pokazał drzwi”. – Jeśli ministerstwo uparło się, żeby ta religia była w wymiarze jednej godziny, to niech da propozycję dla tych ludzi, którzy są od 30 lat nauczycielami i w tej chwili będą tracili pracę albo będą mieli ograniczenie zatrudnienia, czyli automatycznie brak środków do życia – podkreślił.

Po zakończeniu protestu przewodniczący Waldemar Jakubowski przekazał w kance-



Znamienne banery podczas pikiety oświatowej Solidarności.

► larii sejmowej petycję do marszałka sejmiku Szymona Hołowni. Znalazły się w niej podstawowe związkowe postulaty:

1. Powiązanie wynagrodzeń nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw oraz ustawowego określenia zasad wypłaty dodatków do wynagrodzenia. Domagamy się ustalenia czytelnych, obiektywnych i sprawiedliwych zasad wynagradzania nauczycieli, które będą chronić ich przed uznaniowością i zapewnią wzrost płac proporcjonalny do sytuacji gospodarczej kraju.
2. Ustawowe zagwarantowanie stałego poziomu wydatków państwa na oświatę. Domagamy się poważnego traktowania edukacji jako podstawy istnienia stabilnego i nowoczesnego państwa.
3. Stworzenie wieloletniego planu rozwoju edukacji i powołanie instytucji, która będzie nadzorowała jego realizację. Postulujemy stworzenie Polskiego Obszaru Edukacji w opozycji do Europejskiego Obszaru Edukacji, który będzie uwzględniał rzeczywiste potrzeby rozwoju gospodarczego Polski w oparciu o istniejące badania naukowe, a nie ideologiczne przesłanki.
4. Zatrzymanie destabilizacji systemu edukacji – sprzeciwiamy się wprowadzaniu nagłych, nieprzemyślanych zmian programowych i organizacyjnych powodujących chaos i godzących w dobro uczniów i pracowników oświaty.
5. Zagwarantowanie zatrudnienia dla katechetów – apelujemy o utrzymanie zatrudnienia nauczycieli religii w systemie edukacji, zgodnie z obowiązującymi przepisami i dotychczasową praktyką, z poszanowaniem zasad pluralizmu i wolności religijnej.



Jerzy Smoliński, członek Prezydium KSOiW podczas pikiety.

6. Rzeczywistą ochronę prawną i społeczną godności nauczycieli – wnioskujemy o wzmocnienie stworzenie mechanizmów skutecznej ochrony prawnej nauczycieli oraz o działania przeciwdziałające ich deprecjonowaniu w przestrzeni publicznej. Godność nauczyciela musi być wartością chronioną i szanowaną przez państwo.

W trakcie pikiety głos zabrała też Hanna Dobrowolska z Koalicji na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły. Przypomniała, że od września do szkół wejść mają dwa nowe przedmioty – edukacja zdrowotna i edukacja obywatelska. Zdaniem Dobrowolskiej są to przedmioty „antyobywatelskie i antyzdrowotne”. Zauważyła, że edukacja zdrowotna jest przedmiotem nieobowiązkowym i w związku z tym zaapelowała do rodziców, żeby do 25 września wypisali swoje dzieci z tych lekcji. – Bądźmy razem i obrońmy resztki polskiej szkoły po to, ażeby zbu-

dować prawdziwą polską oświatę, której celem jest dobro naszych dzieci i naszej młodzieży – mówiła.

Z kolei Tomasz Sypniewski ze Stowarzyszenia Katechetów Świeckich przypomniał, że zgodnie z rozporządzeniem MEN z 17 stycznia br. od 1 września liczba lekcji religii w szkołach zmniejszy się z dwóch do jednej tygodniowo. Zdaniem Sypniewskiego spowoduje to, że ponad 11 tysięcy katechetów świeckich mających rodziny „pozostanie bez chleba”. – Katecheci obecnie są największą grupą wśród nauczycieli, którzy pójdą na bruk – mówił.

Poinformował, że Stowarzyszenie Katechetów Świeckich zebrało pół miliona podpisów pod obywatelskim projektem ustawy „Tak dla religii i etyki w szkole”, który zakłada dwie obowiązkowe godziny lekcji religii lub etyki w tygodniu. Projekt został złożony w Sejmie 26 czerwca br.

Oprócz tego, żeby zachować stanowiska pracy naszych kolegów i koleżanek z całej Polski, chcemy również zabezpieczyć wychowanie do wartości wszystkich uczniów w całej Polsce. Dlatego bardzo prosimy wszystkich o szerokie poparcie dla tego projektu – apelował.

– Troszczycie się o edukację i wychowanie młodych ludzi. Czyli tych, którzy będą za parę lat wchodzić w dorosły świat jako pracownicy, naukowcy, politycy. Jak oni będą przygotowani do tego życia, w dużej mierze zależy od tego, co się wydarzy w oświacie – mówił do obecnych na pikiecie nauczycieli Dariusz Paczuski, przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”.

Warto jeszcze dodać, że pikietę relacjonowały następujące media: „Tygodnik Solidarność”, „Solidarność Dolnośląska”, TVP Info, TVN oraz TV Trwam. Inne media kontaktowały się z organizatorami telefonicznie.



: W czasie protestu zbierano ankiety pt. Kartkówka z hipokryzji.

Fot. J. Wolniak

Fot. J. Wolniak

Janusz Wolniak

Przedszkola fundamentem edukacji

■ W debacie publicznej zbyt często marginalizuje się rolę nauczycieli przedszkola, traktując ich pracę jako mniej wymagającą, mniej prestiżową, czy nawet mniej istotną niż pracę nauczycieli szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Tymczasem to właśnie nauczyciele przedszkola są fundamentem całego systemu edukacji – to oni wprowadzają dzieci w świat wiedzy, wartości i relacji społecznych. Dlatego jakiegokolwiek działania rządu mające na celu obniżenie ich statusu zawodowego, prestiżu czy wynagrodzenia, powinny spotkać się ze stanowczym sprzeciwem społecznym.

Nauczyciel przedszkola – więcej niż opiekun

Praca nauczyciela przedszkola to nie tylko „zabawa z dziećmi”, jak niekiedy próbują ją trywializować osoby nieznające realiów tego zawodu. To ogromna odpowiedzialność za rozwój emocjonalny, społeczny i intelektualny najmłodszych obywateli. Wiek przedszkolny to okres niezwykle intensywnego rozwoju – to wtedy kształtują się fundamenty osobowości, kompetencje społeczne, emocjonalna stabilność, zdolność do samoregulacji, a także podstawy przyszłych umiejętności poznawczych.

Jak podkreśla znany psycholog rozwojowy Erik Erikson, w tym okresie życia dziecko przechodzi przez etap „inicjatywy vs. poczucia winy” – kluczowy dla kształtowania zdrowej tożsamości i odwagi do działania. Wspierający dorosły, jakim powinien być nauczyciel przedszkola, odgrywa w tym procesie rolę nieocenioną. Erikson podkreśla także kluczową rolę społeczeństwa i kultury w kształtowaniu człowieka. Normy, wartości i wzorce przekazywane przez otoczenie mają bezpośredni wpływ na wychowanie, sposób myślenia oraz rozwój tożsamości.

Maria Montessori, włoska lekarka i pedagog, pisała: „Najważniejszy okres życia to nie wiek studiów uniwersyteckich, ale pierwszy okres – od narodzin do szóstego roku życia. W tym czasie kształtuje się inteligencja, formuje się całkowita psychiczna struktura człowieka.” Dziecko zaczyna wtedy planować działania, podejmować samodzielne decyzje i rozwijać wyobraźnię. To okres intensywnego testowania granic – zarówno własnych możliwości, jak i zasad ustalonych przez dorosłych. Jeśli otoczenie wspiera ciekawość, pozwala eksperymentować i akceptuje próby, u dziecka rozwija się poczucie sprawczości i odwaga do działania. Gdy jednak dominuje krytyka i zbyt surowe ocenianie, maluch może w kształcić poczucie winy i obawę przed po-



Fot. J. Wolniak

Waldemar Jakubowski, przewodniczący KSOiW podczas pikiety pod Sejmem RP

Niepokojące są ostatnie zapowiedzi rządu dotyczące możliwego obniżenia statusu zawodowego nauczycieli przedszkola. Mowa m.in. o zmianach w systemie awansu zawodowego, ograniczaniu dodatków finansowych czy redefinicji ich roli w systemie oświaty. Takie działania nie tylko demotywią osoby już pracujące w zawodzie, ale również skutecznie zniechęcają młodych ludzi do wyboru tej ścieżki kariery.

dejmowaniem inicjatywy. Zarówno Montessori, jak i Erikson pokazują, że przedszkolne lata to nie tylko „przygotowanie” do prawdziwego życia, ale jego kluczowy fundament. To wtedy rodzi się ciekawość świata, pewność siebie i umiejętności społeczne, które będą towarzyszyć człowiekowi przez całe życie.

Współczesna neuropsychologia potwierdza te przekonania, bo mózg dziecka w wieku 3–6 lat rozwija się najszybciej – synapsy tworzą się w ogromnym tempie, a stymulacja środowiskowa (czyli m.in. interakcje

z nauczycielem) ma ogromne znaczenie dla jego przyszłego funkcjonowania. Jak twierdzi profesor Jack P. Shonkoff z Harvard University: „Wczesne doświadczenia mają głęboki wpływ na architekturę rozwijającego się mózgu. Jakość relacji i interakcji z dorosłymi w tym czasie ma długofalowe konsekwencje dla zdrowia, uczenia się i zachowania.” pierwsze lata życia, a szczególnie okres przedszkolny (3–6 lat), to czas najbardziej intensywnego rozwoju mózgu. W tym wieku synapsy, czyli połączenia między komórkami nerwowymi, powstają w błyskawicznym tempie, tworząc „mapę” zdolności i potencjału dziecka. Nie chodzi tylko o bodźce edukacyjne w wąskim sensie, ale przede wszystkim o jakość relacji i interakcji z dorosłymi – rodzicami, opiekunami, nauczycielami. To one wpływają na to, jak dziecko będzie radziło sobie z nauką, emocjami i relacjami w przyszłości. Stymulujące środowisko, w którym dziecko czuje się bezpieczne i wspierane, wzmacnia rozwój obszarów odpowiedzialnych za myślenie, pamięć, mowę i regulację emocji. Z kolei brak bodźców lub relacje nacechowane stresem mogą zahamować ten naturalny proces. Okres przedszkolny jest więc nie tylko czasem zabawy i pierwszych przyjaźni, ale też inwestycją w całe przyszłe życie – zarówno pod względem intelektualnym, jak i społecznym.

Jak zauważył Lew Wygotski, wybitny psycholog rozwoju: „Dzieci rozwijają się w kontekście społecznych interakcji – dorośli są przewodnikami w ich strefie najbliższego rozwoju.” Kluczowe jest to, co nazywał „strefą najbliższego rozwoju” – obszarem umiejętności i wiedzy, które dziecko może zdobyć przy wsparciu bardziej doświadczonej osoby. W wieku przedszkolnym tym mistrzem jest najczęściej nauczyciel. To on nie tylko przekazuje wiedzę, ale też modeluje zachowania, pomaga w rozwiązywaniu konfliktów i wspiera rozwój emocjonalny. W codziennych sytuacjach – podczas zabawy, zajęć czy rozmów – nauczyciel staje się dla dziecka punktem odniesienia, źródłem motywacji i bezpieczną bazą do odkrywania świata. Rola ta jest niezwykle odpowiedzialna. Odpowiednie wsparcie w tym okresie może sprawić, że dziecko odważniej podejmuje wyzwania, uczy się współpracy i rozwija poczucie wła-

cd. str. 6 ▶

► snej wartości. Z kolei brak zaangażowania lub negatywne interakcje mogą ograniczyć naturalny potencjał malucha. W myśl teorii Wygotskiego nauczyciel przedszkola nie jest więc tylko „opiekunem” – jest przewodnikiem, który prowadzi dziecko krok po kroku ku samodzielności, otwierając przed nim drzwi do kolejnych etapów rozwoju.

Rządowe decyzje – cios w prestiż i jakość edukacji

Tym bardziej niepokojące są ostatnie wypowiedzi rządu dotyczące możliwego obniżenia statusu zawodowego nauczycieli przedszkola. Mowa m.in. o zmianach w systemie awansu zawodowego, ograniczaniu dodatków finansowych, czy redefinicji ich roli w systemie oświaty. Takie działania nie tylko demotywią osoby już pracujące w zawodzie, ale również skutecznie zniechęcają młodych ludzi do wyboru tej ścieżki kariery. Ministerstwo Edukacji Narodowej pracuje nad projektem nowelizacji Prawa oświatowego, który umożliwi w wyjątkowych sytuacjach zatrudnianie w przedszkolach osób bez formalnego wykształcenia pedagogicznego do prowadzenia zajęć realizujących podstawę programową – pod warunkiem, że dyrektor uzna, że kandydat ma odpowiednie przygotowanie oraz uzyska zgodę kuratora. Obecnie wszystko wskazuje na to, że ten proces legislacyjny został wstrzymany, pytanie na jak długo? Obecnie osoby bez kwalifikacji mogą prowadzić jedynie zajęcia dodatkowe, takie jak rytmika czy języki obce. MEN argumentuje, że zmiana jest odpowiedzią na rosnące braki kadrowe – obecnie zgłoszonych jest prawie 1 000 wakatów dla nauczycieli wychowania przedszkolnego (413 na rok szkolny 2024/25 i 564 na 2025/26). Oczywiście rozkładają się one nierównomiernie, są miasta, jak Lublin, gdzie brakuje dzieci, co też jest znakiem czasu. Nie można się jednak zgodzić, że ze względu na niż demograficzny czy braki kadrowe mamy obniżać standardy nauczania.

Od 2019 roku obowiązują nowe, zastrzeżone standardy kształcenia nauczycieli – w tym wykluczenie studiów podyplomowych z możliwości uzyskania kwalifikacji nauczycielskich. Proponowane rozwiązania są zatem sprzeczne z tym kierunkiem zmian. To dlatego nauczyciele przedszkola zaapelowali w swej petycji do MEN o: wycofanie projektu umożliwiającego zatrudnianie osób bez kwalifikacji pedagogicznych do prowadzenia zajęć w przedszkolach, ochronę standardów zawodowych nauczyciela wychowania przedszkolnego, realne i długofalowe wspieranie kadr pedagogicznych, budowanie prestiżu i zaufania społecznego do zawodu nauczyciela, prowadzenie odpowiedzialnej, merytorycznej polityki oświatowej oraz stawianie dobra dziecka w centrum decyzji legislacyjnych.



Nauczyciele przedszkoli potrzebują dziś wsparcia

Fot. J. Wolniak

Wskazali też na to, co ich boli najbardziej: problemem nie jest brak kadry, lecz to, że wykwalifikowani nauczyciele masowo odchodzą z zawodu z powodu m.in.: niegodnych wynagrodzeń, ogromnego przeciążenia obowiązkami, braku szacunku instytucjonalnego, coraz większej liczby dzieci z SPE w placówkach ogólnodostępnych bez narzędzi do wsparcia, a także, co być może najistotniejsze, ignorowania ich roli w systemie edukacyjnym – również przez MEN.

Tymczasem, jednak zamiast wzmacniać ten newralgiczny obszar edukacji, rząd zdaje się go deprecjonować. To krótkowzroczne i potencjalnie katastrofalne podejście – zwłaszcza w dobie kryzysu kadrowego w oświacie. Jeśli nie zadamy o warunki pracy i prestiż nauczycieli przedszkolnych, nie będziemy w stanie zagwarantować dzieciom wysokiej jakości edukacji i opieki.

Potrzebujemy wsparcia, nie marginalizacji

Nauczyciele przedszkola potrzebują dziś nie tylko sprawiedliwego wynagrodzenia, ale również społecznego uznania i politycznego wsparcia. To zawód wymagający nieustannego rozwoju, cierpliwości, empatii i ogromnego zaangażowania. Każdy, kto miał okazję obserwować pracę dobrego nauczyciela przedszkola, wie, ile wysiłku i serca wymaga codzienna praca z dziećmi. Mimo to, ten zawód od lat zmaga się z brakiem docenienia – zarówno finansowego, jak i prestiżowego. Niskie płace, rosnące obowiązki, przepełnione grupy, a teraz perspektywa obniżania wymagań kwalifikacyjnych – to codzienność, która nie sprzyja ani nauczycielom, ani dzieciom. Wsparcie dla nauczycieli przedszkola powinno być priorytetem polityki edukacyjnej. To nie tylko wyższe wynagrodzenia, ale też realne możliwości rozwoju zawodowego, mniejsze grupy, lepsze warunki pracy i wreszcie – publiczne uznanie ich roli. Bez silnego, zmotywowanego i docenionego nauczyciela przedszkola, nie da

się zapewnić wysokiej jakości edukacji najmłodszych. Wsparcie tej grupy zawodowej to inwestycja w rozwój społeczeństwa, która zwróci się wielokrotnie – w lepiej przygotowanych, pewnych siebie i empatycznych przyszłych obywatelach.

Dlaczego zatem wciąż jeszcze wybierają ten zawód? *Uwielbiam dzieci, lubię spędzać z nimi czas przy wszelakich zabawach, przy wspólnym śpiewaniu, grach rozwijających umiejętności, zabawach na świeżym powietrzu – dobrze mi się z nimi współpracuje, dlatego jestem tu gdzie zawsze chciałam być... Wybrałam pracę w przedszkolu ponieważ lubię opiekować się dziećmi. W mojej pracy każdego dnia na nowo odkrywam i rozwijam poprzez zabawę i naukę w małym człowieku jego umiejętności i zainteresowania. Praca z dziećmi nigdy nie jest monotonna. W dzieciach urzeka mnie ich bezinteresowność i spontaniczność. Praca z dziećmi daje mi dużo satysfakcji przede wszystkim wtedy, gdy dzieci odwdzięczają się radością i zaufaniem. Radość dziecka jest dla mnie wielką nagrodą dzięki której jestem szczęśliwa.*

Podsumowanie

Nauczyciele przedszkola to nie „pomocnicy do zabawy”. To wykwalifikowani pedagodzy, którzy mają kluczowy wpływ na przyszłość dzieci – i całego społeczeństwa. Ich praca ma solidne podstawy naukowe w psychologii rozwojowej i neurobiologii. Obniżanie ich statusu zawodowego to nie tylko niesprawiedliwość wobec nich samych, ale i realne zagrożenie dla jakości edukacji. Musimy ich bronić, wspierać i doceniać – bo bez nich żadna reforma oświaty nie ma szans na powodzenie. Edukacja przedszkolna to nie przechowalnia. To strategiczna inwestycja w kapitał społeczny i gospodarczy kraju. Traktowanie jej po macoszemu – przez polityków i przez społeczeństwo – jest krótkowzrocznością, na którą nie możemy sobie pozwolić.

Waldemar Jakubowski

Nowoczesność w szkole

■ Polska szkoła ma od wielu lat problem ze słowem „nowoczesność”. Zapewne nie tylko szkoła w naszym kraju, ale w tym tekście pragnę skupić się na moim najbliższym otoczeniu, czyli na polskiej oświacie.

Takie słowa jak *wiedza, edukacja, nauka, oświata* w świadomości prawie wszystkich Polaków nierozdzielnie wiążą się ze szkołą. Rodzice po to wysyłają swoje pociechy do podstawówki, aby ich dzieci więcej wiedziały, były bardziej wyedukowane, by rozumiały zawiloci różnych dziedzin nauki, po prostu wyszły ze szkoły oświecone. Wszyscy też chcemy, by dzieci i młodzież kształciły się, wykorzystując nowoczesne metody i najbardziej nowoczesny sprzęt. Ha! Tylko co to oznacza, że coś jest *nowoczesne*? Zwłaszcza w przestrzeni edukacji?!

Dla wielu osób (a wszystko wskazuje, że także dla wielu nauczycieli) słowo „nowoczesność” jest równoznaczne ze słowem „nowość”. To co jest nowsze jest dla tych osób bardziej nowoczesne od tego co starsze. Smartfon jest nowocześniejszy od motoroli sprzed 20 lat, ta jest bardziej nowoczesna od telefonu stacjonarnego sprzed 40 lat, a ten jest nowocześniejszy od telefonu „na korbę” sprzed 80 lat itd. itd. Skoro jest nowszy – jest bardziej nowoczesny! Chociaż nie zawsze to się sprawdza, a może nawet w XXI wieku zbyt często to się nie zdarza! Większość moich znajomych uważa, że pralka do prania (a także wiele innych sprzętów AGD) wyprodukowana 25 lat temu była lepsza, niż ta z zeszłego roku. Rządziej się psuje, lepiej pierze, mniej niszczy ubrania a przede wszystkim używać ją można 30 i więcej lat, a nie 3-4 lata (jak pralki współcześnie produkowane). Podobne opinie słyszę o samochodach, sprzęcie elektromechanicznym i elektronicznym, sprzęcie RTV, ubraniach, butach, kosmetykach, produktach spożywczych a nawet filmach, piosenkach, książkach. Okazuje się, że producenci nowszych modeli, chcąc zarobić jak najwięcej, często stosują gorsze materiały i obniżają jakość produktu, aby zmusić konsumentów do częstszych zakupów. W XXI wieku słowo „nowszy” bardzo wielu ludziom kojarzy się ze słowem „gorszy” albo „bubel”, a nie „nowoczesny”.

Spora grupa ludzi uważa, że słowo „nowoczesność” jest równoznaczne z wygodą i szybkością. Wyszukiwarka internetowa jest nowocześniejsza od papierowej encyklopedii, bo wszystko można w niej znaleźć szybciej i wygodniej. SMS jest nowocześniejszy od listu pocztowego pisanego na papierze, bo jest szybszy i wygodniej-

szy. Elektryczne ogrzewanie mieszkania jest nowocześniejsze od pieca węglowego lub kominka, bo jest szybsze, wygodniejsze i nie wymaga tyle pracy. Kasa fiskalna z czytnikiem kodu paskowego jest nowocześniejsza od liczydła, bo przyspiesza zakupy. We wszystkich tych przykładach problem zaczyna się wtedy, gdy nie ma prądu, gdy rozładuje się bateria lub nastąpi awaria zasilania elektrycznego. Bez prądu nie znajdziesz informacji w wyszukiwarce, nie

Czym dla mnie jest „nowoczesność w szkole”? Na pewno łatwiej mi określić, czym nie jest? Nie jest „skomputeryzowaniem procesu dydaktycznego”. Nie jest „zanurzeniem się w świat wirtualny”. Nie jest „pójściem na łatwiznę, bezproblemowość i ciągłe obniżanie wymagań”. Nie jest „zachłystnięciem się nowalijkami technicznymi i kulturowymi”. Nie jest „odcięciem się” od cywilizacyjnych korzeni i dorobku poprzednich pokoleń oraz od rodziny.

wyślesz SMS, nie ogrzejesz domu, nie zrobisz zakupów. Gdy nie ma prądu elektrycznego, to co miało być szybsze i wygodniejsze, staje się „makabrycznym problemem” i dosłownie „świat się zatrzymuje”. Zupełnie jak podczas wojny.

Jest też grupa ludzi, dla których słowo „nowoczesność” ściśle związane jest z pojęciami „przyjemność”, „brak stresu”, „łatwość”. Dla tych ludzi wakacje na Karaibach w hotelu pięciogwiazdkowym są nowocześniejsze niż obóz pod namiotami w Bieszczadach, a przelot samolotem do Władystoku oczywiście jest nowocześniejszy niż dwunastodniowy przejazd na tej trasie koleją transsyberyjską. Ale przecież hotele pięciogwiazdkowe nie zastąpią „dreszczyku romantycznej przygody wędrowania z plecakami i namiotami dzikimi górami”, a rozmowy i wrażenia z przelotu wygodnym samolotem to zupełnie nie to samo, co specy-



Janusz Laska

Fot. J. Wolniak

ficzny świat podróżujących wspólnie przez dwa tygodnie w jednym wagonie globtrotterów i mieszkańców Syberii.

A jak to jest w szkole?

Dla wielu rodziców (i nierzadko także nauczycieli) nauka online jest nowocześniejsza niż siedzenie w szkolnych ławkach, a nieużywanie przez nauczycieli i uczniów podczas lekcji smartfonów jest oznaką zacofania. Tablica multimedialna i laptopy – tak, kreda i długopisy – nie! Korzystanie podczas zajęć z baz internetowych – tak, korzystanie z papierowych encyklopedii, roczników i książek – nie! Prace domowe pisane na komputerze – tak, prace pisane ręcznie – nie! Itd. itp. A tak w ogóle, to czekamy na takie czasy, gdy uczeń po przybyciu do szkoły zasiądzie w aerodynamicznym fotelu, nauczyciel założy mu na głowę specjalny hełm i przez kilka godzin wiedza, umiejętności i kompetencje „zainstalują się” w mózgu młodego człowieka i wstanie on z tegoż fotela mądrzejszy o kilka lat. Ot tak! Bez wysiłku, bez starań, bez ćwiczeń, bez stresu, „nowocześnie”. Tylko czy z człowiekiem tak „wyedukowanym” dla się potem żyć? Czy będzie miał przyjaciół, rodzinę, radość życia? Czy będzie potrafił podejmować decyzje wolne od manipulacji ze świata zewnętrznego, zwłaszcza ze świata internetowych algorytmów? Czy da się z nim pogadać na jakiś ważny temat? Czy będzie poszukiwał prawdy, dobra, piękna? Czy będzie to jeszcze życie czy raczej „cyberwegetacja”?

Czym dla mnie jest nowoczesność w szkole?

Na pewno łatwiej mi określić, czym nie jest? Nie jest „skomputeryzowaniem procesu dydaktycznego”. Nie jest „zanurzeniem się w świat wirtualny”. Nie jest „pójściem na łatwiznę, bezproblemowość i ciągłym obni-

cd. str. 8 ▶



Uczniowie malują mural kubistycznej wersji „Bitwy pod Grunwaldem” Jana Matejki.

► żaniem wymagań”. Nie jest „zachłystnięciem się nowalijkami technicznymi i kulturowymi”. Nie jest „odcięciem się” od cywilizacyjnych korzeni i dorobku poprzednich pokoleń oraz od rodziny”. W takim razie czym jest?

Przede wszystkim trzeba przypomnieć, że *człowiek się rozwija tylko wtedy, gdy rozwija się jego mózg*, bowiem to ten organ kieruje całym naszym organizmem w sensie fizycznym oraz wszystkimi zachodzącymi w nim procesami myślowymi, emocjonalnymi, społecznymi i moralnymi. **Dla mnie nowoczesna szkoła to taka, w której wszyscy nauczyciele i cały system edukacyjny nakierowany jest na rozwój mózgow młodych ludzi, metodami dostosowanymi do ich wieku i możliwości.** Zaś zacofana szkoła to taka, w której nauczyciele nie potrafią rozwijać mózgow powierzonych sobie uczniów.

Wszyscy wiemy, co to jest dobra pralka, która potrafi bez zniszczenia ubrań, przy niskich nakładach energetycznych wyprać nawet najbardziej zabrudzone i poplamione ubrania, a do tego działa przez 40 lat! I nie jest ważne jak ona wygląda i kiedy została wyprodukowana oraz ile ma w sobie zainstalowanej elektroniki i programów. Dobra pralka – dobrze pierze! To proste. I Tak jest z każdym urządzeniem oraz instytucją. Jest

Dla mnie nowoczesna szkoła to taka, w której wszyscy nauczyciele i cały system edukacyjny nakierowany jest na rozwój mózgow młodych ludzi, metodami dostosowanymi do ich wieku i możliwości. Zaś zacofana szkoła to taka, w której nauczyciele nie potrafią rozwijać mózgow powierzonych sobie uczniów.

dobrze wtedy, gdy znakomicie wywiązuje się z zadania, do którego zostało skonstruowane. Szkoła została „skonstruowana” do tego, by rozwijać mózgi uczniów! Jeżeli nie rozwija – jest beznadziejnie niesprawna, bo nie wywiązuje się z zadania, do którego została stworzona. **Taka szkoła jest „zacofana”, bo zamiast rozwijać mózgi – cofa je w rozwoju** (w porównaniu do poprzednich pokoleń).

Nowoczesny nauczyciel nie ma kompleksów nowoczesności (sic!!!), bo wie, że mózg młodego człowieka nie rozwija się szybciej dzięki „najnowszej maszynarii, gadżetom, elektronice i oprogramowaniu”. Nowoczesny nauczyciel wie, że „wszystko ma

swój czas”. Dlatego nie wręcza siedmiolatkowi brzytwy, skalpela, ostrego rzeźnickiego noża ze stali, granatu ani colta z amunicją dum-dum, bo wie, że uczeń zrobi sobie krzywdę. Nie sadza ośmiolatka za kierownicą samochodu, bo zrobi on krzywdę sobie i pozostałym pasażerom, a może i innym użytkownikom ruchu drogowego. Dlatego ustawowo zabrania się sprzedawania i podawania alkoholu, narkotyków, dopalaczy, papierosów a także pornografii osobom do 18 roku życia, bo mamy świadomość, że młody organizm niezwykle łatwo się uzależnia, a konsekwencje takiego uzależnienia ciągną się bardzo często do końca

niezbyt długiego życia. Nowoczesny nauczyciel ma oczy szeroko otwarte na problemy współczesnego świata i widzi także destrukcyjny wpływ na mózgi dzieci i młodzieży przedwcześnie wręczanych im przez rodziców smartfonów, konsoli, gier komputerowych, laptopów, komputerów, internetu i całej cyberprzestrzeni. Nowoczesny nauczyciel wie wreszcie, że to co w danym wieku szkodzi mózgowi młodego człowieka, nie ma nic wspólnego z nowoczesnością, bo zamiast rozwijać mózg, ogranicza jego rozwój, cofa go, a często mocno uszka-

cd. str. 9 ►

► dla ten najważniejszy organ, kierujący całym organizmem.

Można więc użyć uproszczenia: *nowoczesność w edukacji = rozwój mózgow młodych ludzi, zaś zacofanie w edukacji = brak wiedzy o tym, co młode mózgi rozwija i co je niszczy, ogranicza i cofa*. Nowoczesny nauczyciel wie jak rozwijać mózgi powierzonych sobie uczniów. Zacofany nauczyciel w ogóle się nad tym nie zastanawia i z bezkrytycznym entuzjazmem wprowadza do procesu edukacyjnego różne nowaliki, urządzenia oraz systemy, które w efekcie doprowadzają do spowolnienia przyswajania wiedzy, umiejętności, rozumienia i kompetencji, do niedorozwoju mózgow młodych ludzi oraz do niezdrowych uzależnień. Czyli mózgi stają się zacofane w porównaniu do mózgow rówieśników sprzed 50 lat.

Wszystko ma swój czas. Jest czas zabawy, bajek, śpiewania, fantazjowania, kaligrafowania, ręcznego pisania listów i wypracowań, malowania, rysowania, lepienia z plasteliny, wycinania, szycia, budowania z klocków. Jest czas odróżniania prawdziwej wiedzy od legend i baśni, porzucania zabawek na rzecz uprawiania sportu, dostrzegania praw rządzących światem przyrody żywej i nieożywionej, czas zrozumienia matematycznej metody opisywania świata. Jest czas konfrontowania się z regułami życia rodzinnego, społecznego i religijnego. Jest czas krytycznej analizy dorobku starszych pokoleń i stawiania nowych propozycji i rozwiązań. Jest czas kreatywnego rozwoju. Jest czas opanowywania tajników posługiwania się rowerem, samochodem, smartfonem, komputerem, przestrzenią wirtualną. Jest czas koleżeństwa, przyjaźni,

Od początku XXI wieku wszelkie badania wskazują na obniżający się poziom edukacji. Obniża się wymagania egzaminacyjne, a mimo tego wyniki matur i innych egzaminów są coraz słabsze. Pracownicy uczelni wyższych od wielu lat alarmują, że kandydaci na studia są coraz słabiej przygotowani. Młodzież coraz rzadziej czyta lektury, coraz mniejszy procent maturzystów rozumie matematykę. Skandalicznie wysoki procent uczniów klas maturalnych korzysta z korepetycji.

zakochania, miłości, małżeństwa, rodziny, macierzyństwa/ojcostwa. Jeżeli o tym zapomina, wprowadzając coś za wcześnie lub zbyt późno, to krzywdzimy powierzonych nam młodych ludzi. Sprawiamy, że się cofają w rozwoju. I nie ma znaczenia, czy takie cofanie nastąpiło na skutek zastosowania w procesie dydaktycznym pergaminowego manuskryptu sprzed 500 lat, czy supernowoczesnego komputera z najnowszym oprogramowaniem. **Jeżeli zastosowana w szkole metoda rozwija mózgi młodych ludzi – jest nowoczesna, jeżeli je „zwija” – jest zacofana**. Nowoczesny nauczyciel, obserwując powierzonych sobie uczniów, potrafi dobierać najlepsze metody i narzędzia pracy, sprzyjające rozwojowi ich mózgow, ale także po-

trafi blokować i odrzucać takie metody i narzędzia, które temu nie sprzyjają.

Jestem przyrodnikiem. Dla mnie hipoteza dotycząca jakiegoś ważnego (np. naukowego) problemu wtedy jest prawdziwa, gdy możemy ją wielokrotnie weryfikować. Od początku XXI wieku wszelkie badania wskazują na obniżający się poziom edukacji. Obniża się wymagania egzaminacyjne, a mimo tego wyniki matur i innych egzaminów są coraz słabsze. Pracownicy uczelni wyższych od wielu lat alarmują, że kandydaci na studia są coraz słabiej przygotowani. Młodzież coraz rzadziej czyta lektury, coraz mniejszy procent maturzystów rozumie matematykę. Skandalicznie wysoki procent uczniów klas maturalnych korzysta z korepetycji. Dramatycznie obniżyła się odporność psychiczna młodych ludzi (ostatnie badania wskazują, że aż 42% polskich nastolatków ma problemy psychiczne). I mógłbym wymienić jeszcze bardzo długo różne wskaźniki i objawy wskazujące na edukacyjny regres.

Całe moje doświadczenie każe mi połączyć ten totalny regres oświaty z masowym pojawieniem się w szkole tzw. mobilnych urządzeń elektronicznych. To narbył wczesne i pochopne udostępnienie smartfonów, komputerów etc. odpowiada za „zacofanie” mózgow naszego młodego pokolenia, ich problemy psychiczne oraz odchodzenie od wiary ojców i dziadów. Władze kilkunastu krajów świata, chcąc powstrzymać ten proces, wprowadziły urzędowe ograniczenia w stosowaniu elektroniki w szkołach a nawet w domach. Może czas wprowadzić takie ograniczenia także w polskiej szkole?

Janusz Laska



Dydaktyczny projekt „Grunwald” zrealizowany w Zespole Szkół Społecznych w Kłodzku.



Marek Mirosław

Czy profil absolwenta zmieni polską szkołę?

■ W Polsce, w ostatnich miesiącach, przetacza się dyskusja w środowisku oświatowym na temat sławetnego profilu absolwenta. Instytut Badań Edukacyjnych wzięł na swoje barki stworzenie nowego modelu edukacyjnego. Pytanie, które powtarza coraz więcej nauczycieli, to w jakim celu został stworzony ten model i co w nim jest, czego nie było w dotychczasowej szkole?

Czy na pewno w obecnej podstawie programowej nie było wystarczających założeń, które zostały uwzględnione w profilu absolwenta? Część środowiska naukowego bardzo krytycznie ocenia treści zawarte w profilu absolwenta, zwracając uwagę między innymi na pośpiech, niespójność treści, dziwne sformułowania, opieranie się na badaniach krajów anglosaskich, które kompletnie inaczej postrzegają kulturowo szkołę. Dodatkowo nauczyciele zwracają uwagę, że IBE skupia się wyłącznie na uczniach. A przecież, żeby szkoła idealnie funkcjonowała, to nie możemy zapominać, że w „magicznym” trójkącie są jeszcze rodzice i nauczyciele. Nie da się stworzyć dobrego profilu ucznia bez wcześniejszego opracowania profilu nauczyciela i rodzica. Po licznych interwencjach nauczycieli na konsultacjach, na które (na marginesie) wydano dość spore pieniądze, pojawiła się informacja w IBE, że być może pojawi się i profil nauczyciela. Tutaj się rodzi kolejne pytanie czy nauczyciele mają być wpasowani w profil uczniów, czy też będzie to dokument, w którym nauczyciel dostanie autonomię, o której od dłuższego czasu wspominają nauczyciele. Czy autorem profilu absolwenta chodzi o stworzenie jednego modelu ucznia, pod który ma być dostosowany nauczyciel, czy stworzenie ciekawej i otwartej szkoły, bez narzucania kompetencji, które musi posiadać uczeń od pierwszej klasy szkoły podstawowej do końca nauki w placówce ponadpodstawowej. Jaki cel przyświeca IBE, czy na pewno chodzi im o reformę szkoły, czy też eksperyment naukowy. Co prawda, twórcy profilu przyznają, że biorą pod uwagę krytyczne uwagi, zwłaszcza nauczycieli, którzy na co dzień widzą jak funkcjonuje szkoła i na pewno mają szersze spojrzenie niż „teoretycy” naukowcy, powołujący się na różne badania, w których za mało jest polskiej myśli naukowej. Z jednej strony każdy nauczyciel zgodzi się, że szkołę trzeba reformować, bo czasy się zmieniają, uczniowie i ich potrzeby, rodzice, którzy stają się

bardziej świadomi edukacyjnie, ale z drugiej ekspresowy sposób wprowadzania reformy jest przez większość krytycznie oceniany. W moim odczuciu IBE samo sobie zaprzecza, bo chętnie sięga do zachodnich wzorców i badań, ale już nie wspomina, że w większości państw, na które się powołują, reformy trwały przez 10, a nawet 20 lat. A w Polsce mają być zrobione na „już”, co z kolei sugeruje, że tworzone są na zamówienie polityczne i w odczuciu wielu nauczycieli bardziej mogą zaszkodzić niż pomóc współczesnej polskiej szkole, której potrzeba spokoju, a nie co chwilę nowych pomysłów. Musimy pamiętać, że przede wszystkim powinno nam wszystkim zależeć na polskich uczniach, a oni kolejny raz mają być doświadczalnymi królikami. Czy aby na pewno wspomniane konsultacje z nauczycielami spełniają swoją rolę, czy to tylko pozorne działania, które podejmuje IBE we współpracy z MEN aby stworzyć „nowego człowieka”? Dziwnym trafem w profilu absolwenta sporadycznie występuje słowo patriotyzm i rodzina, za to wszędzie jest nawiązanie do szczęśliwego beztroskiego życia, w którym oczywiście są wartości, ale z góry już określone. A przecież w dobie trwających konfliktów na świecie i na naszej wschodniej granicy, bardziej powinniśmy skupić się na tak ważnych tematach jak obrona ojczyzny, troska o bezpieczeństwo obywateli.

Duże kontrowersje wywołują tezy głoszone przez pracowników IBE dotyczące tzw. „opresyjności” polskiej szkoły. Uczestnicząc w konferencji „Ocenianie dla rozwoju” z niedowierzaniem usłyszałem, że nauczyciele w szkole tylko odpytują i zadają prace domowe i nie stosują aktywizujących metod, co tylko potwierdza, że kolejny raz o zmianach w szkole mają decydować teoretycy, którzy nie mają żadnego doświadczenia praktycznego, a bazują na swoich wspomnieniach sprzed 20 lat, kiedy faktycznie tak szkoły w większości funkcjonowały. Dzisiaj większość nauczycieli stosuje różne metody aktywizujące, które świetnie

realizują założenia profilu absolwenta. Począwszy od analizy SWOT, drzewka decyzyjnego, metaplanu, debat, za i przeciw, metody projektu, a kończąc na nowszych metodach, jak storytelling, escape room, nowych aplikacji kahoot, quizy, canvy itp. Okazuje się, że wcale nie trzeba przewracać szkoły do góry nogami, tylko wprowadzić małe korekty i co najważniejsze, po długotrwałych konsultacjach, przede wszystkim ze środowiskiem nauczycielskim. Mam wrażenie, że rządzącym zależy tylko na głosie młodzieży, stąd kolejne pomysły osłabiające autonomię nauczyciela, jak chociażby planowane od września 2025 r. powołanie Rzecznika Praw Ucznia. Przy czym nie zadbano o takiego samego rzecznika dla rodziców i nauczycieli, którzy coraz częściej potrzebują różnego wsparcia.

W profilu absolwenta podkreśla się na każdym kroku „sprawczość”, tak jakby do tej pory jej nie było w podstawach programowych i nauczyciele jej nie potrafili wdrażać na lekcjach. A czy będą realizowane kompetencje przekrojowe (kolejna nowinka IBE) czy sprawczość, to nie będą o tym decydować założenia programowe, a nauczyciele i narzędzia, które będą do niej użyte. Bez kompetentnego i kreatywnego nauczyciela, który powinien posiadać, tak ważne dzisiaj, kompetencje miękkie, nawet idealnie napisana podstawa czy profil absolwenta nie spełnią spodziewanych efektów. Jeżeli naprawdę wszystkim chodzi o dobro naszych dzieci, to jeszcze jest czas, aby spokojnie, w długoletnim cyklu i po szerokich konsultacjach z różnymi środowiskami, zasiąść do rozmów i wypracować taki profil absolwenta, który uwzględni w równym stopniu uczniów, rodziców i nauczycieli. I dopiero potem można ewentualnie zmieniać podstawy, wprowadzać innowacje, tak aby nasi uczniowie umieli się zmierzyć z kompetencjami przyszłości, ale też pamiętali skąd się wywodzą i czym dla nich jest kraj w którym się urodzili.

Marek Mirosław

Szkoła życia

■ W ostatnich dniach lipca Najwyższa Izba Kontroli ogłosiła wyniki kontroli systemu sprawdzania i oceny egzaminów maturalnych. Tytuł informacji prasowej był adekwatny do tego, co czujemy jako nauczyciele każdego roku: obłany egzamin.

Okazało się, że inspektorzy ujawnili ogromną skalę błędów wypaczających wyniki egzaminów, co w efekcie koszmarnie długiej procedury weryfikacji wadliwych ocen powoduje nieodwracalne szkody ponoszone przed młodych ludzi, którzy w wielu przypadkach muszą pożegnać się z wymarzonymi studiami tylko dlatego, że oceniający popełnili fatalne błędy.

Kontrolerzy NIK sprawdzili poznańską Okręgową Komisję Egzaminacyjną, która ma w swoich kompetencjach egzaminy w trzech województwach. Nie była to kontrola wymyślona w zaciszu gabinetów, ale efekt artykułów prasowych, interwencji Rzecznika Praw Obywatelskich, interwencji poselskich i skarg pisanych przez samych uczniów i ich rodziców. Wielokrotnie słyszymy, że maturzyści są zaskoczeni wynikami pisemnych matur: zwykle spodziewali się lepszej, wyższej oceny. Ze względu na długą procedurę weryfikacji oceny, niewielu decyduje się na ten krok. A szkoda, bo okazuje się, że co czwarta praca w skali kraju została nieprawidłowo oceniona i konieczna była wymiana świadectwa dojrzałości.

Irytująca jest świadomość, że skala błędów z pewnością przebijają intuicje maturzystów. W ramach wewnętrznego systemu weryfikacji jakości ocen, co dziesiąty arkusz podlega dodatkowej ocenie. W każdym zespole egzaminatorów znajdował się egzaminator-weryfikator. Jego zadanie polegało na sprawdzeniu i ocenie wskazanych przez przewodniczącego zespołu prac, które zostały wcześniej sprawdzone i ocenione. Jakie były efekty prac tych weryfikatorów w poznańskiej Komisji Egzaminacyjnej? Zacytuję NIK: „błędy w ocenie skutkujące koniecznością korekty wyniku egzaminu z biologii nawet w 54% sprawdzanych ponownie prac – z geografii w 27%, a z chemii w 26%”. I teraz pytanie za sto punktów: czy na pewno można zakładać, że weryfikator ocenił prawidłowo, a egzaminator się pomylił?

Jakie błędy popełniają egzaminatorzy? Rzecz oczywista, że najczęściej są to błędy wynikające z niewłaściwej punktacji. Do legendy przeszło już ocenianie niewłaściwie użytego cudzołówna. Jak wiadomo, zwykle cudzołówna pojawia się dwukrotnie – otwiera i zamyka jakiś wyraz lub wypowiedze-

nie. I teraz zależy wszystko od oceniającego: jedni uznają taką sytuację za błąd, inni za dwa błędy interpunkcyjne. To jest jednak kwestia dyskusyjna, którą Centralna Komisja Egzaminacyjna może i powinna rozstrzygnąć w prosty sposób. Większy problem polega na tym, że egzaminatorzy myślą się w przepisywaniu przyznanych już punktów. Naprawdę, nawet 18 procent egzaminatorów popełnia błąd podczas przepisywania punktów z arkusza na kartę odpowiedzi. Oczywiście wychodzą na jaw błędy tylko w tych arkuszach, których weryfikacji domaga się maturzysta. Jest to tym bardziej żenujące, że przecież zgodnie z wytycznymi techniczna weryfikacja oceny prac jest podwójna. Dwóch egzaminatorów powinno policzyć punkty. Powinno...

Jeśli chodzi o błędy merytoryczne przy ocenianiu, NIK udowodniła, że popełnia je co piąty egzaminator. Dwa lata temu egzaminatorzy z OKE w Poznaniu popełnili mnóstwo błędów. „Wśród egzaminatorów z biologii co najmniej jeden błąd popełniło od 60 do 75% sprawdzających, a z chemii odpowiednio od 46 do 78%” – czytamy w raporcie.

Nie ma się co dziwić, że w ciągu raptem trzech lat prawie dwukrotnie wzrosła liczba wniosków o wgląd do pracy maturalnej i wniosków o weryfikację sumy punktów. W efekcie każdego roku kilka tysięcy świadectw maturalnych trzeba poprawiać. Którzy egzaminatorzy najczęściej i najbardziej się mylą? „Najwięcej ujawnionych błędów, powodujących podwyższenie wyniku o ponad 20 punktów dotyczyła 52 prac, w większości z języka polskiego (30 prac). Oznaczało to zmianę wyniku egzaminu na świadectwie dojrzałości nawet o 50 punktów procentowych” – czytamy w informacji Najwyższej Izby Kontroli. Generalnie prawie połowa złożonych wniosków o weryfikację wyniku egzaminu jest zasadna.

A co na to egzaminatorzy? W informacji NIK czytamy, że blisko 98 procent ankietowanych egzaminatorów stwierdziło, iż ocenianie zdań z arkuszy egzaminacyjnych nie sprawiało im trudności merytorycznych. W tym samym czasie z ewidencji egzaminatorów OKE w Poznaniu skreślono, za nieprzeprowadzenie przepisów dotyczących przeprowadzania egzaminu ma-



Paweł Skutecki

Fot. arch. Paweł Skutecki

turalnego lub zasad oceniania rozwiązań zadań, dziewięć osób. Rekordzistą był egzaminator z języka polskiego, który na 69 zweryfikowanych prac w 65 popełnił błąd.

Trudno uzasadniać fakt, że jeśli błędy wykryje system wewnętrznej weryfikacji komisji egzaminacyjnej, to sprawa jest zamiatana pod dywan. Nawet jeśli, jak w przypadku wspomnianego rekordzisty, egzaminator poniesie konsekwencje, jeśli jest pewne, że zostało uszkodzonych kilkudziesięciu maturzystów, to nic się nie dzieje. Ich krzywdą zostaje pod dywanem, o ile nie złożą wniosku o weryfikację.

Wśród uczniów rośnie poczucie niesprawiedliwości. Wielokrotnie mają, jak dowodzi kontrola NIK, uzasadnione podejrzenie, że zostali oszukani. Jedni walczą o swoją rację, inni przyjmują werdykt i przeżywają sytuację po swoim. Czasem, w efekcie cudzego błędu, marzenia młodych ludzi rozspują się jak domek ze znaczonych kart.

Nauczyciele bronią się głównie niskimi ich zdaniem wynagrodzeniami za pracę przy sprawdzaniu i ocenianiu prac egzaminacyjnych. 68 złotych brutto za jeden arkusz z języka polskiego to dużo, czy mało? A 29 złotych brutto za sprawdzenie jednego arkusza egzaminu z języka obcego nowożytnego to uczciwa stawka? Można dyskutować.

Na pewno jednak dla młodych ludzi bezdyskusyjnie archaiczny jest system utrudniający im wgląd do prac. Skoro na przeprowadzenie egzaminu państwo wydaje ponad sto milionów złotych, to dlaczego maturzyści nie mogą z automatu dostać kodu dostępu do zeskanowanych arkuszy własnych, ocenionych już prac? Dlaczego nie mają automatycznie prawa dowiedzenia się o tym, jak ich prace zostały ocenione? Trudno jest wytłumaczyć tę sytuację jedynie kosztami. A jeszcze trudniej bronić dawno obalonego dogmatu o nauczycielskiej nieomyślności.

Paweł Skutecki

Z prac Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

Nie dla pustych obietnic MEN!

W końcu maja (w Olsztynie) i na początku czerwca 2025 r. (zdalnie) odbyły się zebrania Rady Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, na których wypracowano ważne dla środowiska oświatowego dokumenty.

W dniach 27–28 maja br. w Olsztynie przyjęto kilka stanowisk oraz apel, w których Rada KSOiW wyraziła zdecydowany sprzeciw wobec zmian zagrażających stabilności, jakości oraz ideowej spójności polskiego systemu edukacji.

Kluczowe zagadnienia poruszone podczas obrad:

Żądanie powiązania płac zasadniczych nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw

Rada KSOiW wyraża stanowczy sprzeciw wobec braku działań rządu w sprawie reformy systemu wynagradzania nauczycieli, w szczególności w zakresie powiązania wysokości wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw. Dlatego, Rada Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” domaga się od Rządu RP: – Natychmiastowego przedstawienia projektu legislacyjnego wprowadzającego mechanizm automatycznego powiązania wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela z przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw, zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami. – Włączenia strony społecznej w realny dialog dotyczący szczegółowych rozwiązań systemu płacowego w oświacie. – Zakończenia pozorowanego dialogu i zaprzestanie dalszego odwlekania decyzji, które mają kluczowe znaczenie dla przyszłości polskiej edukacji.

Żądanie ochrony przedemerytalnej nauczycieli mianowanych zawartej w projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela

Rada KSOiW domaga się: wycofania z projektowanych zapisów w obecnym kształcie, wprowadzenie zasad ochrony tożsamy zapisanymi w kodeksie pracy, tj. z wyłączeniem pracowników, którzy uzyskali prawo do renty z tytułu niezdol-



Waldemar Jakubowski, przewodniczący KSOiW, Lesław Ordon, z-ca przewodniczącego KSOiW i Elżbieta Szydlik, przewodnicząca Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Olsztynie.

ności do pracy oraz pracowników zakładu pracy, względem którego ogłoszono upadłość lub likwidację. W ten sposób ochrona będzie nie deklaracyjna, lecz rzeczywista. Rada Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” wyraża głębokie zaniepokojenie zapisami zawartymi w projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela, przedstawionym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, w zakresie tzw. „ochrony przedemerytalnej” nauczycieli mianowanych. Proponowane przez MEN rozwiązania, które rzekomo mają na celu wzmocnienie stabilizacji zawodowej nauczycieli w ostatnich latach pracy, w rzeczywistości są jedynie pozorem ochrony, ponieważ towarzyszy im rozbudowany katalog wyjątków, które de facto umożliwiają pracodawcy swobodne rozwiązywanie stosunku pracy z nauczycielem, mimo deklarowanej ochrony.

Konieczności przywrócenia wcześniejszego brzmienia przepisów dot. urlopu dla poratowania zdrowia

Urlop dla poratowania zdrowia jest jednym z kluczowych instrumentów ochrony zdrowia nauczycieli, którzy wykonują zawód wymagający szczególnego zaangażowania psychicznego, fizycznego i emocjo-

nalnego. Obecny stan prawny, który przewiduje możliwość skorzystania z urlopu wyłącznie w celu leczenia choroby zagrażającej zdolności do pracy w zawodzie nauczyciela oraz wyklucza z tego prawa nauczycieli posiadających uprawnienia do wcześniejszej emerytury, jest niesprawiedliwy, dyskryminujący i sprzeczny z ideą ochrony zdrowia pracowników.

W sprawie propozycji powołania Rzecznika Praw Ucznia

Rada KSOiW uznaje za nieuzasadnioną propozycję powołania instytucji Rzecznika Praw Ucznia jako odrębnego organu funkcjonującego w systemie oświaty. Zastrzeżenia wynikają z kilku istotnych powodów: istniejące mechanizmy ochrony praw ucznia są wystarczające, w polskim systemie edukacji obowiązują przepisy, które gwarantują uczniom ochronę ich praw, uczniowie oraz ich rodzice mają możliwość składania skarg do dyrekcji szkół, kuratorów oświaty, a także do Rzecznika Praw Dziecka. Mogą również korzystać z pomocy wychowawców, pedagogów i psychologów szkolnych. Tworzenie nowego organu wydaje się zbędnym dublowaniem upraw-

cd. str. 13 ▶

► nie istniejących już instytucji i może prowadzić do chaosu kompetencyjnego. Funkcjonuje przecież, np. instytucja Opiekuna Samorządu Uczniowskiego, którego wybierają sami uczniowie (art 85 Prawa Oświatowego ustęp 5 pkt 6). Nowa organ pogłębi zaburzenie równowagi w relacjach szkolnych, co w praktyce może prowadzić do dalszego podważania autorytetu nauczyciela i rozregulowania relacji wychowawczych w szkole.

Stanowisko ws.działań Ministerstwa Edukacji Narodowej prowadzących do redukcji lekcji religii i zagrożenia miejsc pracy katechetów

Rada KSOiW z głębokim niepokojem i oburzeniem obserwuje nieodpowiedzialne działania Ministerstwa Edukacji Narodowej, które zmierzają do systemowego ograniczania nauczania religii w polskich szkołach. Decyzje te, podejmowane bez rzetelnych konsultacji społecznych i z pominięciem zasad dialogu, uderzają nie tylko w konstytucyjnie gwarantowane prawa rodziców do zgodnego z własnymi przekonaniem wychowania dzieci, ale także w podstawowe prawa pracowników katechetów – pełnoprawnych nauczycieli zatrudnionych w systemie oświaty. Planowane zmniejszenie liczby godzin nauczania religii w szkołach publicznych oraz praktycz-

ne usuwanie tych zajęć z ramowych planów nauczania są działaniami szkodliwymi, godzącymi w dobro ucznia i naruszającymi zasady pluralizmu światopoglądowego. Takie posunięcia ministerstwa są przejawem ideologicznego uprzedzenia i lekceważenia roli, jaką religia i etyka odgrywają w kształtowaniu postaw moralnych i społecznych młodego pokolenia.

Goście specjaliści i współpraca z organizacjami społecznymi

Podczas obrad gośćmi specjalnymi byli przedstawiciele Stowarzyszenia Katechetów Świeckich – przewodniczący Piotr Janowicz oraz Dorota Chmielewska, którzy zaprezentowali założenia trwającej zbiórki podpisów pod projektem ustawy dotyczącej religii i etyki w szkołach.

W posiedzeniu uczestniczyła również Hanna Dobrowolska z Koalicji na Rzecz Ocalenia Polskiej Szkoły, która zaprezentowała zagrożenia, wynikające z planowanych reform systemu edukacji, m.in. w zakresie: wprowadzenia tzw. edukacji zdrowotnej, ograniczenia podstaw programowych, promowania edukacji włączającej bez należytego przygotowania szkół, zmniejszenia znaczenia prac domowych, redefinicji profilu absolwenta, podporządkowania polskiej edukacji idei Europejskiego Obszaru Edukacji.

Główne postulaty „Solidarności” oświatowej

CZEGO ŻĄDAMY?

- **Uznania wyroku SN** – każda godzina nad 40. w tygodniu musi być wynagradzana!
- **Pełnej odpłaty emerytalnej** – 6 miesięcy dla wszystkich nauczycieli!
- **Prawdziwej ochrony przedemerytalnej** – nie fikcji legislacyjnej!
- **Urlopu zdrowotnego bez absurdalnych ograniczeń!**
- **Szacunku dla naszej pracy i czasu!**
- **NIESPEŁNIONE OBIETNICE:**
- **Godziny ponadwymiarowe** – przesunięte na 2026 r. Znów czekamy!
- **Brak ochrony przedemerytalnej** – propozycja MEN to fikcja.
- **Brak prawa do urlopu zdrowotnego** po nabyciu prawa do wcześniejszej emerytury.
- **Niższe odpłaty emerytalne** – 3 miesiące zamiast 6.
- **Brak zmian w dyscyplinarkach** – nadal bez realnej ochrony nauczyciela.
- **Nierówność płacowa** – urzędnik bez matury zarabia więcej niż nauczyciel z tytułem magistra!
- **Brak jasnych zasad rozliczania godzin nadliczbowych** – nadużycia trwają!

Opracował Janusz Wolniak



Podczas Rady KSOiW NSZZ „Solidarność o swoich problemach mówili przedstawiciele Stowarzyszenia Katechetów Świeckich.

Nauczyciele nadziei w Częstochowie

■ W dniach 1-2 lipca br. do Częstochowy przybyli nauczyciele z całej Polski na 88. Ogólnopolską Pielgrzymkę Nauczycieli i Wychowawców.

Liczna była reprezentacja z Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym Waldemarem Jakubowskim.

Pierwszego dnia w Sali Papieskiej odbyła się konferencja z udziałem ks. prof. Witolda Kaweckiego, prof. Moniki Przybysz oraz bpa Andrzeja Przybylskiego, delegata KEP ds. Duszpasterstwa Nauczycieli. Zaprezentowany został też spektakl pt. „a światło w ciemności świeci” poświęcony bł. Natalii Tułasiewicz, patronce nauczycieli.

Drugiego dnia pielgrzymki odbyła się uroczysta msza św., w której przesłanie „Bądźcie nauczycielami Nadziei” rozwinął bp Andrzej Przybylski.

Hierarcha podkreślał, że chrześcijańscy nauczyciele mają wiele do zaproponowania dzisiejszej szkole, bo system wychowania, który buduje na fundamentach; na spójnym, zintegrowanym systemie moralnym, wartościach nieprzemijających, ogólnoludzkich. – A dzisiaj młodemu pokoleniu to bardzo jest potrzebne, bo mamy do czynienia z pokoleniem, które żyje na popękanych fundamentach. Im bardziej widzicie, ilu młodych musi budować życie na popękanych życiu, na popękanych zasadach i fundamentach, to my mamy kapitalną propozycję dla nich – projekt domu budowanego nie na piachu, ale na skale, którą jest Chrystus – mówił duchowny i apelował, by chrześcijańscy nauczyciele, byli nauczycielami nadziei, nie mieli kompleksów jako ludzie wierzący, bo mają przesłanie i coś bardzo potrzebnego do zaoferowania polskiej szkole, polskim uczniom.



Poczty sztandarowe.

– Nigdy nie miejcie kompleksów jako chrześcijanie, dajcie nadzieję, przygotowujecie młodych nie tylko do życia w doczesności, ale do wieczności. Dziś chrześcijanom przychodzi żyć w świecie postchrześcijańskim, w coraz bardziej pluralistycznym społeczeństwie, w szkołach, uczelniach jest coraz więcej ludzi, którzy nie podzielają albo nawet sprzeciwiają się wierze w Boga, wiarę w Chrystusa wyśmiewają, szydzą z chrześcijańskich znaków – mówił w homilii do nauczycieli bp Andrzej Przybylski, delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Nauczycieli.

jw

RAPORT

W trosce o przyszłość edukacji

■ Na początku lipca w Belwederze odbyła się konferencja podsumowująca prace Rady ds. Rodziny, Edukacji i Wychowania Narodowej Rady Rozwoju w latach 2022–2025, podczas której został zaprezentowany raport „U podstaw. Rodzina–szkoła–wychowanie”.

Konferencję otworzył zastępca szefa KPRP Piotr Ćwik, który w swoim wystąpieniu podkreślił zaangażowanie ośrodka prezydenckiego w tematykę polityki oświatowej oraz prorodzinnej.

Spotkanie prowadził prof. dr hab. Andrzej Waśko – doradca Prezydenta RP, przewodniczący Rady ds. Rodziny, Edukacji i Wychowania Narodowej Rady Rozwoju. W wydarzeniu wzięła udział doradca Prezydenta RP Paulina Malinowska–Kowalczyk.

Gośćmi konferencji byli m.in. prof. dr hab. Józefina Hrynkiwicz, prof. dr hab. Ryszard Legutko, prof. dr hab. Jan Żaryn, Barbara Socha – prezes zarządu Fundacji Instytut Pokolenia, dr Jan Parys, dr Paulina Florjanowicz – dyrektor Narodowego Instytutu Muzeów, przedstawiciele Rady Krajowego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym drem Waldemarem Jakubowskim.

Głównym celem konferencji było podsumowanie prac rady w latach 2022–2025 oraz wyrażenie podziękowań za współpracę szerokiemu gronu wybitnych specjalistów, którzy wspierali działania tego gremium i uczestniczyli w jej posiedzeniach, a także liczny instytucjom i stowarzyszeniom, które dzieliły się swoim potencjałem merytorycznym.

Podczas konferencji zaprezentowano raport pn. „U podstaw. Rodzina–szkoła–wychowanie”, będący podsumowaniem przedsta-



Podczas obrad w Belwederze.

wianych na forum rady analiz z zakresu polityki rodzinnej i edukacyjnej państwa, diagnoz społecznych, a także zbiorem refleksji na przyszłość.

Podsumowaniem spotkania była ożywiona dyskusja dotycząca przyszłych polityk rodzinnych i oświatowych w Polsce.

Opr. jw na podstawie strony prezydent.pl

motto

Kto ratuje jedno dziecko – cały świat ratuje

Nie można być obojętnym na przemoc

■ Ilekroć słyszę kolejny komunikat o maltretowanym dziecku, to po chwili osłupienia i grozy zadaję sobie niezmiennie to samo pytanie. Jak to jest możliwe, że w małych miejscowościach, gdzie „wszyscy się znają i wszystko o sobie wiedzą” – miesiącami, a nieraz i latami ktoś znęca się nad dzieckiem?

Jak to jest możliwe, że w dużych skupiskach miejskich, w wielorodzinnych blokach, gdzie „ściany mają uszy”, nikt nie słyszy krzyków i płaczu katowanego człowieka.

Tym większe wyzwanie przed szkołą, a zwłaszcza P.T. Wychowawczyniami i Wychowawcami.

„Ustawa Kamilkowa” – jak potocznie mówimy – rzuciła snop światła na ten mroczny problem, jednak nigdy dość mówienia, przypominania, uwrażliwiania. Ergo proponuję powtórkę z pedagogiki na temat rodzajów przemocy wobec dzieci w rodzinie. Najpowszechniejsza to przemoc fizyczna, wyrażająca się popychaniem, szarpaniem, biciem (np. kablem), klapsami, policzkowaniem.

Przemoc psychiczna – najczęściej stosowana, najtrudniejsza do udowodnienia i najgroźniejsza wyraża się zastraszaniem, wyzywaniem, ośmieszaniem, ciągłymi zakazami i wreszcie... odrzuceniem, czego każde dziecko boi się najbardziej.

Przemoc seksualna wobec dzieci budzi szczególne przerażenie: kazirodztwo, gwałty, dręczenie seksualne. A idzie ona zwykle w parze z przemocą fizyczną i psychiczną w rodzinie.

Zaniedbanie to też forma przemocy. Wyraża się pozbawieniem dziecka podstawowych potrzeb: bezpieczeństwa, jedzenia, higieny, opieki zdrowotnej i wychowawczej. Tzw. „zaniedbanie” najłatwiej zauważyć. Przejawia się tym, że dziecko ma nieodpowiedni ubiór, jest niewłaściwie odżywiane (i odżywione), nie dba się o jego zdrowie, wychowanie, nie ma nad nim kontroli. Po prostu jest pozostawione samemu sobie.

Przemoc domowa – co napawa największym niepokojem – nie jest aktem jednorazowym; stopniowo narasta, między innymi dlatego, że sprawca czuje się coraz bardziej bezkarny i dlatego tak ważna jest jak najwcześniejsza interwencja.

Na początku – przerażone atakami agresji dziecko – ofiara – stara się sprostać wy-

Z perspektywy swojego wieloletniego doświadczenia nauczycielskiego doskonale wiem, jak nasza czujność jest potrzebna i jak skuteczna. W każdej takiej sytuacji znajdowałam oparcie ludzi i instytucji, do których się zwróciłam. Ale najważniejszy jest ten pierwszy krok: nasza reakcja na każde zachowanie odbiegające od normy. Trzeba stale być wyczulonym, zauważać, zareagować.

maganiem sprawcy. Bezskutecznie, bo „katorowi” nie o to chodzi. Wciąż wyśmiewa, krytykuje, poniża.

Stąd u prześladowanego dolegliwości fizyczne: bóle głowy i brzucha, gorączka, apatia lub nadaktywność. A te objawy możemy stosunkowo łatwo wychwycić w szkole, w czasie lekcji. Gdy już dochodzi do tego, że pojawiają się uszkodzenia ciała, starsze dzieci maskują je, zasłaniają, bo się wstydzą. Najła-

Zaniedbanie to też forma przemocy. Wyraża się pozbawieniem dziecka podstawowych potrzeb: bezpieczeństwa, jedzenia, higieny, opieki zdrowotnej i wychowawczej.

twiej sińce, zaczerwienienia skóry, niesprawność kończyn zauważyć na lekcjach wychowania fizycznego lub w gabinetach lekarskich, podczas interwencji Policji. Choć nie tylko.

I wreszcie – pojawiają się próby samobójcze, apatia, a nawet – depresja. Przerazają statystyki Komendy Głównej Policji. Z roku na rok narasta ilość aktów przemocy domowej, w tym zabójstw. Przemoc domowa pojawia się najczęściej – niech to bę-



Leokadia Pawliszak

Fot. J. Wolniak

dzie kolejna istotna konstatacja w rodzinie, w której stwierdzono zaburzenia osobowości, nadużywanie alkoholu i innych substancji odurzających. Może to też być – dziedziczny po przodkach wzorec przemocy, albo niski status zawodowy i ekonomiczny sprawcy, jego poczucie bezsensu życia.

Dziecko, które jest poddawane przemocy lub jest jej świadkiem, doznaje silnych urazów psychicznych; wyraża się to np. wagarowaniem, agresją, lękiem, niską samooceną. Ma słabe wyniki w nauce (zaburzenia koncentracji i pamięci), opóźnia się w rozwoju, popada w depresję. Gdy zauważymy któryś z tych symptomów, trzeba wszcząć procedury znane każdej szkole. Z dystansem podchodziłabym do rozmów z opiekunami, z których jedno może być przemocowcem (świetnie się maskującym), a drugie ofiarą (świetnie się maskującą). Ale rozmawiać trzeba. Zanim w szkole polskiej zapanuje zapowiadany „dobrostan”, zadbajmy o podstawowe bezpieczeństwo uczniów. Na tyle, na ile możemy. „Bo kto, jak nie my”? Z perspektywy swojego wieloletniego doświadczenia nauczycielskiego doskonale wiem, jak nasza czujność jest potrzebna i jak skuteczna. W każdej takiej sytuacji znajdowałam oparcie ludzi i instytucji, do których się zwróciłam. Ale najważniejszy jest ten pierwszy krok: nasza reakcja na każde zachowanie odbiegające od normy. Trzeba stale być wyczulonym, zauważać, zareagować. I niech to będzie wyzwanie dla każdego nauczyciela na nowy rok szkolny.

A propos „dobrostanu”, to w naszej oświacie wszystko idzie w dobrym kierunku. Mimo tak zwanego trzęsienia ziemi w rządzie, nasze ministerstwo ostało się bez szwanku, czyli konsekwentnie realizuje założenia polityczne i prowadzi nas ku Europejskiemu Obszarowi Edukacji, w którym obudzimy się w 2027 roku i... polskiej szkoły nie poznamy.

Leokadia Pawliszak

Zdrowie psychiczne młodego pokolenia

■ W gmachu Senatu RP 17 czerwca br. odbyła się ogólnopolska konferencja poświęcona zdrowiu psychicznemu młodzieży, kryzysowi demograficznemu i roli profilaktyki oraz wychowania rodzinnego w przeciwdziałaniu tym zjawiskom. Spotkanie, zatytułowane „Młodzież – Profilaktyka – Rodzina”, zgromadziło czołowych ekspertów, naukowców, senatorów oraz przedstawicieli organizacji społecznych i edukacyjnych.

Obrady otworzył wicemarszałek Senatu Maciej Żywno, podkreślając znaczenie współpracy między środowiskami naukowymi, społecznymi i politycznymi w odpowiedzi na rosnące wyzwania cywilizacyjne.

Wśród wystąpień wprowadzających głos zabrali: senator **Janina Sagatowska**, przewodnicząca Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej, senator **Beata Małecka-Libera**, przewodnicząca Komisji Zdrowia oraz **dr Szymon Grzelak**, prezes Instytutu Profilaktyki Zintegrowanej (IPZIN).

Senator Małecka-Libera przypomniała, że rok 2025 został ustanowiony rokiem demografii, profilaktyki uzależnień i zdrowotności. Zwróciła uwagę na pilne potrzeby związane z dobrostanem psychicznym dzieci i młodzieży oraz z dramatycznym spadkiem wskaźników urodzeń w Polsce. Wyraziła też zaniepokojenie niską skutecznością dotychczasowych działań profilaktycznych i zasygnalizowała zamiar wprowadzenia do szkół nowego zawodu – profilaktyka medycznego. Zapowiedziała, choć enigmatyczna i pozbawiona szczegółów, wzbudziła wątpliwości co do kierunku planowanych reform.

Zintegrowana profilaktyka – skuteczne narzędzie czy ignorowany zasób?

Głos dr. **Szymona Grzelaka**, eksperta i pioniera koncepcji profilaktyki zintegrowanej w Polsce, nadał konferencji wyraźny naukowy charakter. Przedstawił on wyniki wieloletnich badań IPZIN i wskazał na kluczowe czynniki ochronne, które znacząco zmniejszają ryzyko występowania problemów psychicznych i zachowań ryzykownych u młodzieży – takich jak: silna więź z rodziną, obecność rodzica jako autorytetu, edukacja szkolna w zakresie wychowania do życia w rodzinie (WDŻ), a także religijność i wspólnota.

Dr Grzelak przypomniał, że IPZIN od ponad 25 lat opracowuje, wdraża i ewaluje programy profilaktyczne dla szkół i jednostek samorządu terytorialnego, szkoli nauczycieli i przygotowuje raporty dla instytucji państwowych. Jako przykład wskazał raport z 2013 r. pt. „Odebrana niewin-



Konferencja w senacie, fot. Tomasz Paczos, Kancelaria Senatu.

ność”, który był jednym z pierwszych dokumentów w Polsce alarmujących o negatywnych skutkach seksualizacji w mediach oraz swobodnego dostępu dzieci do treści pornograficznych.

Ważnym punktem wystąpienia było przypomnienie o badaniach zrealizowanych przez IBE i IPZIN w latach 2014–2015. Jak podkreślił Grzelak, były to do tej pory jedyne reprezentatywne i kompleksowe badania opinii młodzieży i rodziców na temat edukacji seksualnej i rozwoju psychoseksualnego. Wnioski? Treści podstawy programowej WDŻ są spójne z oczekiwaniami większości rodziców i powinny być kontynuowane, a nie eliminowane – jak przewiduje aktualny projekt MEN, który zakłada zastąpienie WDŻ przedmiotem „Edukacja zdrowotna”.

Eksperti IPZIN wydali w tej sprawie obszernie stanowisko krytyczne, które zostało poparte przez ponad 50 organizacji i środowisk naukowych. Ich główny zarzut: brak naukowych podstaw dla proponowanych zmian oraz ryzyko poważnych konsekwencji społecznych i zdrowotnych.

„Efekt babci” i model trójwymiarowego wychowania

W trakcie prezentacji dr Grzelak zwrócił uwagę na unikalny mechanizm ochrony nazwany przez IPZIN „efektem babci”. Z badań wynika, że nawet jeśli dziecko nie ma wsparcia w rodzicach, to obecność czulego, zaangażowanego dziadka lub – najczęściej – babci, może znacząco zwiększyć jego odporność psychiczną i ograniczyć podatność na ryzykowne zachowania.

Innym istotnym postulatem było wprowadzenie do edukacji i wychowania modelu rozwoju człowieka obejmującego trzy wymiary: **biologiczny, psychiczny i duchowy** – co kładłoby nacisk nie tylko na zdrowie fizyczne, ale i na emocjonalność, tożsamość oraz sens życia.

Wartości kontra trendy: głos socjologów

Z dużym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie prof. **Krystyny Romaniszyn** z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, która ujęła problem demografii z perspektywy wartości kulturowych i tożsamościowych. Jej zdaniem kluczowym czynnikiem kształtującym decyzję o zakładaniu rodziny jest wzorzec dobrego domu rodzinnego oraz wiara religijna.

Wśród barier demograficznych wskazała m.in. dominację indywidualizmu wśród młodych, brak pozytywnych obrazów życia rodzinnego w mediach, a także brak wsparcia dla kobiet – np. w postaci wydłużonych urlopów macierzyńskich z gwarantowanym powrotem do pracy (jak ma to miejsce w Czechach).

Podkreśliła także, że szkoła, internet oraz środowisko rówieśnicze często promują wartości sprzeczne z ideą rodziny – co skutkuje m.in. wzrostem liczby młodych ludzi deklarujących niechęć do posiadania dzieci.

Wnioski: rodzina, szkoła i wiara – fundamenty odporności

Z wypowiedzi wszystkich prelegentów wyłaniał się jeden wspólny mianownik: **najsilniejsze czynniki chroniące młodzież przed zaburzeniami psychicznymi, uzależnieniami, przemocą i wykluczeniem to trwałe relacje rodzinne, poczucie tożsamości oraz spójne wartości przekazywane w domu i szkole.**

Wybrzmiała także przestroga – że jakiegokolwiek zmiany w systemie edukacyjnym nie powinny odbywać się bez gruntownych analiz, konsultacji społecznych i z poszanowaniem dotychczasowych doświadczeń środowisk praktyków i naukowców.

Jerzy Smoliński

Trochę o przyłączaniu

Ucichł już gwar po obchodach tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego. Jednak skromny felietonista chce jeszcze dorzucić swoje – może nietypowe – spostrzeżenia. Otóż patrząc na mapę jego państwa można łatwo dostrzec jak bardzo się wówczas Polska (czasowo) powiększyła. Chrobry „przyłączył” do Polski Morawę, Słowacznę, Czechy i pewną część Niemiec. Między innymi dlatego chętnie stawiamy mu pomniki. Jednak to przecież znaczy, że dokonywał on niejednokrotnie **agresji** na sąsiednie kraje. Cóż w tym dziwnego, można by powiedzieć. Wszystkie państwa tak robiły, o ile były w stanie. Ba, niektóre robią to do dziś!

Problem, na który chcę zwrócić uwagę, leży właśnie w wytłuszczonym słowie „agresja”. Nie przypominam sobie, bym się z tym terminem zetknął w czasie szkolnej nauki historii czy też podczas lektury historycznych książek dotyczących naszych władców. Oni nigdy – wedle naszej wersji historii – nie dokonywali agresji czy zbrojnych najazdów na sąsiednie państwa. Po prostu oni je **przyłączyli**. Zatem Chrobry wbił graniczne słupy w dno Sali czy też Łaby (to przedmiot naszej narodowej dumy), bo po prostu **przyłączył** do Polski część Marchii Miśnieńskiej i Łużyckiej. Natomiast odwetowy najazd na Polskę niemieckiego cesarza był oczywiście **agresją** na nasz niewinny kraj. Czego on się czepia – mogą pomyśleć szanowni czytelnicy. Jak zwał, tak zwał! Jednak słowa mogą mieć ogromną moc. Przymykanie oka na własne podboje, wraz z ostrym potępieniem cudzych najazdów to nie tylko nasza specyfika. Pewnie każdy naród od zawsze uważał własne wojny zaborcze za w pełni uzasadnione. Ba, jakie tam wojny, to po prostu przyłączanie innych ziem! Natomiast przyłączanie naszych ziem przez państwa sąsiednie to już skandaliczny brutalny najazd! Wiele pokoleń w wielu europejskich krajach było tak właśnie wychowywanych. Każdy z kilkudziesięciu europejskich narodów był w ten sposób przekonywany o swojej nieskalanej żadną zbrodnią przeszłości. Jednocześnie karmiono go wizją złych zbrodniczych sąsiadów.

Wreszcie nastąpił przerażający sierpień roku pamiętnego tysiąc dziewięćset czternaście, kiedy to Europa postanowiła popełnić samobójstwo. Żołnierze wszystkich państw biorących udział w tej masakrze byli przekonani, że po prostu bronią swojej niewinnej ojczyzny, która przecież nigdy nie splamiła się agresją wobec sąsiadów (no, najwyższej co tam czasem **przyłączyła**). To inni byli agresorami, my nigdy!

Dopiero po podwójnej, samobójczej próbie zachodnia część Europy zaczęła wycią-

gać wnioski i powstała – oczywiście nie od razu – Unia Europejska. Dzisiaj trudno sobie nawet wyobrazić konflikt zbrojny między krajami członkowskimi Unii, nawet tymi, które jeszcze nie tak dawno były dla siebie odwiecznymi wrogami! To niewyobrażalne wcześniej osiągnięcie. Unia najzupełniej słusznie została laureatką Pokojowej Nagrody Nobla. Chociaż ta wspinała współpraca i jednoczenie się państw, opiera się głównie na integracji gospodarczej, to edukacja odgrywa w niej równie kluczową rolę. Jeśli mamy już zawsze przyjaźnie współistnieć, to ważne jest uczciwe przedstawianie wspólnej historii. Narody muszą spokojnie przyjrzeć się własnym dziejom, bez ciągłego stosowania zasady Kalego (zło jest, jak Kalemu ukraść krowy, a dobro, jak Kali je ukraść). Niezbędne jest zrozumienie, że każdy naród miał w swej historii momenty chwały i hańby. Przecież naród to ludzie, a ci zawsze byli i są bardzo, bardzo różni. W każdym państwie i w każdym narodzie

Bardzo cenne są inicjatywy, by podręczniki były redagowane wspólnie przez historyków sąsiadujących i skonfliktowanych w przeszłości krajów. Bowiemy historyk to człowiek, który czasem nieświadomie (lub co gorsza świadomie) stosuje zasadę Kalego.

można znaleźć i bohaterów i zbrodniarzy. Idealizowanie własnego narodu jako bezgrzesznego, świadczy po prostu o schematyzmie myślenia.

Dlatego bardzo cenne są inicjatywy, by podręczniki były redagowane wspólnie przez historyków sąsiadujących i skonfliktowanych w przeszłości krajów. Bowiemy historyk to człowiek, który czasem nieświadomie (lub co gorsza świadomie) stosuje zasadę Kalego. Koledzy z innego kraju mogą takie przypadki korygować. Na przykład Norman Davies pisze w swojej historii Polski o podboju, a nie przyłączeniu Pomorza przez Mieszka.

Jak ogromnie ważne konsekwencje przynoszą z sobą takie językowe subtelności, pokazuje jasno nie tak dawna wypowiedź patriarchy moskiewskiego Cyryla. Otóż stwierdził on, już po najeździe Rosji na Ukrainę, że przecież Rosja nigdy w swych dziejach nie dokonała żadnej agresji! Szokujące? Dla tych, którzy dotąd uważnie czytali, już nie. Przecież i jego, i wszystkich Ro-



Ludwik Lehman

Fot. J. Wolniak

sjan przez pokolenia uczono, że Rosja tylko różne ziemie i kraje po prostu **przyłączyła**.

A do której postawy my Polacy chcemy się przyłączyć? Do tej wschodniej „cyrylowej”, czy do tej europejskiej „unijnej”? Czy chcemy uczyć patriotyzmu czy nacjonalizmu? Wbrew pozorom, dość łatwo rozróżnić obie postawy. Patriotą jest dumny ze swego kraju, ale nie poniża innych, nacjonalista wywyższa swój naród ponad inne, a więc kosztem innych. Patriotą nie stosuje historycznej zasady Kalego, a nacjonalista uważa ją za naturalną. Nacjonałisci, w przeciwieństwie do patriotów, nie przyjmują do wiadomości faktów świadczących o tym, że nasz Naród nie był bez skazy. Na przykład tego, że w czasie wojny zdarzało się mordowanie Żydów przez Polaków. Choć przecież wystarczy proste rozumowanie, by się o tym przekonać. Dziś, przy sprawnie działającej policji, niemal codziennie jakiś Polak morduje innego Polaka. To jak w czasie wojennego rozprężenia mogły się nie zdarzać mordy na Żydach, jeśli można się było na tym wzbogacić, a władze to pochwalały?

Ostatnia gdańska wystawa o Polakach wcielonych do Wehrmachtu też poruszyła nacjonalistów. Chcą wyprzeć z pamięci ten tragiczny epizod naszej historii, choć przecież Polaków było w Wehrmachcie niż w Armii Krajowej. Historia nie jest prosta. Nic nie jest proste. Stosowanie prostych schematów do złożonych procesów jest tak samo skuteczne, jak naprawianie smartfona przy pomocy młotka.

Dziwny jest ten świat, lecz wierzę głęboko, że patriotów jest więcej i już najwyższy czas, by nienawiść zniszczyć w sobie.

Ludwik Lehman

Subiektywny przegląd oświatowych kwiatków

W roli głównej minister Nowacka

Swego czasu Rafał Trzaskowski na jednej z konferencji prasowej powiedział prozoczno do dziennikarzy TVP Info: – Śpieszcie się zadawać pytania, bo niewiele tygodni wam zostało. Rzeczywiście koalicja 13 grudnia szybko spacyfikowała redakcję na Woronicza. Sparafrazuję teraz niedosłzłego prezydenta i powiem – Słuchajcie, co mówi ministra Barbara Nowacka, bo niewiele tygodni jej pozostało. Poświęcimy zatem ten przegląd jej dokonaniom.

Murowana kandydatka do zmiany

Tuż przed rekonstrukcją rządu Donalda Tuska to właśnie minister Nowacka była murowaną kandydatką do zmiany. Dziennikarze niezależnie od opcji politycznej byli zgodni, że to najgorsza minister w rządzie. Jednak premier postanowił ją oszczędzić. Swoistą teorię na ten temat wygłosił jeden z koalicyjnych posłów. – Każdy, kto łączy kropki, wie, dlaczego została. Każdy, kto interesuje się polityką, niech połączy kropki – stwierdził poseł Sławomir Cwik z Polski 2050.

Obrażona minister Nowacka

Minister Nowacka poczuła się urażona insynuacją koalicyjnego posła i zażądała przeprosin. Parlamentarzysta jednak tego nie uczynił, dając dziennikarzom pole do rozmaitych interpretacji. Ja zaś myślę, że pani minister dopóki jest ten rząd, to dam nam jeszcze wiele powodów do uciesznych komentarzy. Tylko czy oświacie wyjdzie to na dobre?

Mucha nie siada

Nie zapomnijmy jednak, że chociaż częściowo jednak ministerstwo edukacji się rekonstruowało. Parę tygodni przed decyzjami premiera Tuska, niespodziewaną rezygnacją z funkcji sekretarza stanu w MEN złożyła Joanna Mucha. Jako powód rezygnacji podała brak poparcia w kierownictwie MEN i w rządzie dla projektów, nad którymi pracowała przez wiele ostatnich miesięcy. Czy tak było w istocie? Myślę, że ego pani Muchy nie wytrzymało takiej lichej funkcji. Wszak wcześniej była samodzielnym ministrem sportu, a teraz jak mogła się przebić obok takich influencerek ministerialnych jak Nowacka i Lubnauer.

Jednak zadania domowe będą

Po olbrzymiej fali krytyki jaką spotkało panią Nowacką i jej gremium za decyzje o niezdawaniu prac domowych, minister zdaje się zmieniać zdanie i chyłkiem wycofywać z poprzednich decyzji. Szefowa MEN w rozmowie w RMF 24 zapowiedziała, że będzie ewaluacja obowiązującego rozporządzenia o braku obowiązku zadawania prac domowych.

– Po pierwsze poszły przez Instytut Badań Edukacyjnych pytania do nauczycieli w szkołach podstawowych. Po drugie – wyniki egzaminów ósmoklasisty. Bardzo istotne, bo pokażą, czy widać ten efekt roku bez prac domowych w egzaminach czy nie – powiedziała Nowacka.

Nauczyciel Roku też ma dość

Na portalu money.pl na zakończenie roku szkolnego Nauczyciel Roku 2023 Radosław Potrac bardzo krytycznie ocenił MEN: – Były to działania medialne, chwytliwe. (...)Prace domowe były jednym z nielicznych narzędzi, które w sposób tradycyjny, wcale nienajlepszy, motywowały dzieci do nauki w domu i to narzędzie zostało na-



Fot. J. Wolniak

Minister Barbara Nowacka.

uczycielom odebrane. W efekcie dzieci poczuły luz, ale młodzi ludzie, którzy nie mają granic, nie czują się bezpiecznie. Wskazał, że są dzieci, które mają w sobie motywację do nauki i takie, które potrzebują, by zmotywował je ktoś inny – mądry dorosły. – Są dzieci, którym pomogą zmotywować się rodzice, popchną je do pracy, będą stali obok. Są też dzieci, których nikt nie motywuje, są pozostawione same sobie. Zasłużony belfer dodał jeszcze, że jest tym ostatnim rokiem szkolnym bardzo zmęczony: – Gdy wracam do domu po pracy w szkole, nie mam ochoty na kulturę i sztukę. Chcę się położyć, albo włączyć serial i zasnąć już w połowie drugiego odcinka.

Najnowsze pomysły Nowackiej

MEN chce obowiązkowych rad szkół i rzeczników praw ucznia. Minister edukacji Barbara Nowacka po zakończonych kon-

sultacjach publicznych projektu nowelizacji Prawa oświatowego zapowiada m.in.: obowiązkowe rady szkół (nauczyciele, uczniowie, rodzice) – z zadaniem opiniowania pracy pedagogów, współtworzenia statutu szkoły i oceny jej funkcjonowania; wprowadzenie rzecznika praw ucznia w każdej szkole oraz na poziomie powiatowym, wojewódzkim i krajowym; nowy katalog praw i obowiązków ucznia oraz zmiany w systemie usprawiedliwień.

I znowu powszechna krytyka

Wątpliwości co do powyższych „innowacji” zgłaszają dyrektorzy szkół, nauczyciele i związkowcy. Izabela Leśniewska, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty, mówi wprost: Tymi zmianami na siłę chce się uszczęśliwić szkoły. Gdzie tu jest miejsce na autonomię rodziców, uczniów oraz nauczycieli? Jak zaczynałam być dyrektorem, była możliwość tworzenia rad, tylko nie było chętnych do zasiadania w nich. Obawiam się, że obecnie mogłoby być podobnie.

Solidarność formułuje konkretne zarzuty

Z kolei Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” po szczegółowej analizie projektu domaga się jego odrzucenia w całości. Główne zastrzeżenia Solidarności: brak potrzeby tworzenia rzecznika na czterech poziomach – kompetencje powielają urząd Rzecznika Praw Dziecka. Ryzyko upolitycznienia – rzecznicy będą powoływani przez ministra lub organy samorządowe. Ograniczenie autonomii szkół – narzucenie ogólnych zasad dotyczących m.in. statutów, systemu wychowawczego i korzystania z telefonów, nowy system kar – formalne procedury, domniemanie niewinności, katalog sankcji – zdaniem Solidarności nieadekwatne do wychowawczej funkcji szkoły, brak gwarancji procesowych dla nauczycieli – brak statusu strony i prawa do obrony w postępowaniach przed rzecznikiem, możliwość ingerencji w metodykę nauczania i decyzje wychowawcze nauczycieli, koszty – etatowy rzecznik, biura, obsługa – bez wskazania źródeł finansowania, brak wykazanej potrzeby systemowej – prawa ucznia są już chronione przez Konstytucję, Prawo oświatowe, Kartę Nauczyciela, statuty szkół i działania RPD.

Na koniec zaś związkowcy retorycznie pytają: czy obowiązkowe rady szkół i szkolni rzecznicy praw ucznia to realna ochrona uczniów, czy biurokratyczny eksperyment osłabiający szkoły?

Opracował jw

Solidarność nie do muzeum

■ Kolejny sierpień mija. W tym roku szczególny, bo to już 45 lat od powstania Solidarności. Zmieniają się rządy, partie, prezydenci, a Solidarność trwa i nie daje się, jak chciał jej pierwszy przywódca, zepchnąć do muzeum.

Wielką zaletą NSZZ „Solidarność” jest to, że umiejętnie łączy tradycję ze współczesnością. Związkowcy realizując powinności związane z celami statutowymi, jednocześnie pamiętają o przeszłości, tak jak to zalecał Adam Asnyk: „Każdą epoką ma swe własne cele/I zapomina o wczorajszych snach:/Nieście więc wiedzy pochodnię na czele/I nowy udział bierzcie w wieków dziele —/Przyszłości podnoście gmach!/Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,/Choć macie sami doskonalsze wznieść:/Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,/I miłość ludzka stoi tam na straży,/I wy winniście im cześć!”

Do dziedzictwa Solidarności przyznają się prawie wszyscy. Warto pamiętać, że w latach 1980-1981 należało do niej około 10 mln ludzi. Byli tam też członkowie Partii (tak wówczas mówiono o PZPR), ludzie o różnych poglądach, których łączyło jedno – sprzeciw przeciwko rządowi totalitarnej władzy. Jedni do Solidarności wstąpili idealistycznie, inni koniunkturalnie, a jeszcze inni byli na usługach agentury. Kiedy skończył się karnawał, kiedy wybuchł stan wojenny, nastąpiła naturalna weryfikacja. Do podziemia zeszli nieliczni, nawet część przywódców poddała się bez walki. Pamiętajmy, że około 10 tysięcy osób internowano, a podobną ilość aresztowano czy też poddano innym represjom, jak wyrzucenie z pracy, powołanie do wojska, wilczy bilet, przymusowa emigracja.

Zaledwie 35 lat temu byliśmy jeszcze za żelazną kurtyną, w obszarze dominacji Związku Radzieckiego, w tzw. demoludach. Gdyby nie rozpad tego komunistycznego kołchozu, dzięki również, a może przede wszystkim, pokojowej rewolucji Solidarności, dalej trwalibyśmy w oparach gospodarki socjalistycznej, systemu nakazowego, przewodniej roli jednej Partii, pseudowyborów, wszechobecnej cenzury i propagandy sukcesu.

Rozpad ZSRR pozwolił uwolnić się ciemiężonym przez półwiecze narodom i wybić na niepodległość. Co z nią poszczególne nacje zrobiły, to już druga sprawa. Nie wszyscy potrafili w pełni wykorzystać szansę jaką dała im historia.

Czy my, Polacy, mający w sobie, jak mówi niektórzy historycy, gen wolności, potrafimy należycie z niej korzystać i nie dać jej sobie odebrać?

Każdy znający choć trochę historię, nie tylko najnowszą, ale tę choćby od czasów zaborów wie, że wolność nie jest i nie będzie nam na zawsze dana. Naród podzielony, ska-

czący sobie do oczu, z nienawiścią patrzący na bliźniego, jest na prostej drodze do utraty niepodległości.

Dzisiaj bardzo aktualne stają się znowu słowa starej rzymskiej maksymy – Jeśli chcesz pokoju, przygotuj się do wojny. Niestety natura ludzka nic przez wieki się nie zmieniła. Już Ignacy Krasicki w bajce Jagnię i wilki pisał: „Zawždy znajdzie przyczynę, kto zdołbyczy pragnie./Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię;/Już go mieli rozerwać; rzekło: Jakim prawem?/Smacznyś, słaby i w lesie! — Zjedli niezabawem”.

Unia to nie jest złe rozwiązanie. Ojcowie założyciele tacy jak Robert Schuman, Konrad Adenauer, Alcide De Gasperi i Jean Monnet, widzieli Unię jako projekt pokojowy, oparty na współpracy gospodarczej i politycznej, mający na celu zapobieżenie przyszłemu konfliktom w Europie. Chcieli oni stworzyć trwałe ramy dla współpracy między państwami, początkowo skupiając się na sektorach kluczowych dla wojny, takich jak węgiel i stal. Ich wizja zakładała stopniową integrację, prowadzącą do silniejszej wspólnoty europejskiej, ale z poszanowaniem tożsamości i suwerenności poszczególnych państw. Dzisiaj jest całkiem inaczej. Myślę, że adekwatnie o tym jak jest w Unii wyraziła się była Premier Beata Szydło: – UE jest najbardziej zagrożona przez jej instytucje, które walczą pomiędzy sobą o kompetencje, wpływy, przywileje dla siebie. Wymyślają kolejne bezsensowne procedury. Wywołują kolejne konflikty i kryzysy, które potem w pocie czoła bezskutecznie rozwiązują.

Jeśli nie popatrzymy obiektywnie i krytycznie zarazem na te zagrożenia płynące z zewnątrz, to w tym globalnym świecie będzie nam żyć coraz trudniej.

Jednak to Solidarność była pomostem do wolności w 1989 roku. Niestety ówczesne elity zebrały się na tyle mocno z PRL-owską wierzchością i agenturą, że nasza niepodległość nie była taka, jaką sobie wymarzyliśmy. Majątek narodowy został zawłaszczony nie tylko przez obcy kapitał, ale trafił w ręce ludzi z dawnego systemu. Media przejęte zostały przez ludzi o wątpliwym autorytecie i niejasnych, mówiąc delikatnie, powiązaniach.

Związek odniósł wiele sukcesów w walce o godność pracy. Kodeks pracy chociaż nie jest idealny, to jednak daje bardzo wiele uprawnień. Skuteczna okazała się walka o wolne niedziele, chociaż co rusz są próby powrotu do poprzednich praktyk. Udało się też ograniczyć umowy śmieciowe, podnieść



Janusz Wolniak

placę minimalną, odmrozić zakładowy fundusz świadczeń socjalnych.

Co ciekawe, wiele rozwiązań legislacyjnych funkcjonujących na Zachodzie Europy, jak umowy zbiorowe pracy, czy powszechna przynależność do związku zawodowego, nie udaje się w Polsce wdrożyć, niezależnie kto jest u władzy. Nie ma się co łudzić, jasne jest że wszystkie partie traktują związki zawodowe instrumentalnie.

A nikt inny, jak Solidarność nie mówi tak głośno i dobitnie, co jest złe dla ludzi. Polityka Zielonego Ładu może doprowadzić nie tylko do utraty miejsc pracy, ale upadku gospodarki, a jej założenia pozornie idealistyczne, są szkodliwe dla ludzi.

Związek zawsze upomina się o prawa człowieka. Zdecydowanie i masowo członkowie Związku protestowali i protestują przeciwko antydemokratycznej postawie obecnego rządu. Nikt w Polsce, żadna partia, żadne stowarzyszenia i inne organizacje, nie mają takich struktur organizacyjnych jak Solidarność. Nikt poza Solidarnością nie jest w stanie zorganizować masowych akcji protestacyjnych, zbiórek poparcia dla ustaw referendalnych i innych działań.

Przez te 45 lat Solidarność nie dała się zniszczyć. Internowani, aresztowani, represjonowani na różne sposoby działacze stawali się wzorem dla innych. Rekwirowane sprzęty poligraficzne nie zatrzymały druku zakazanych książek i czasopism. W 1989 roku ludzie z dumą nosili znaczek Solidarności, na którym był napis – A nie mówiłam, że wrócę. I tak jest do dzisiaj. Zmieniają się rządy, upadają i tworzą się nowe zakłady pracy, a związek zawodowy „Solidarność” dalej niesie z sobą piękną historię, dziedzictwo, które motywuje ludzi tego by dalej pamiętać o dialogu i godności każdego człowieka.

Konkludując, nie ma dzisiaj trwalszej i wiarygodniejszej organizacji jak Solidarność. Dlatego próby jej zdeprecjonowania trzeba traktować jako działanie antynarodowe i ze wszech miar szkodliwe.

Janusz Wolniak

SOLIDARNOŚĆ **MÓWI NIE**

POLITYCE EDUKACYJNEJ RZĄDU



CHCEMY GODNEGO FINANSOWANIA SZKÓŁ!

Edukacja to inwestycja - nie oszczędzajcie
na przyszłości dzieci!



PŁACE NAUCZYCIELI = ŚREDNIA Z SEKTORA PRZEDSIĘBIORSTW!

Godne wynagrodzenie = prestiż zawodu!



CHCEMY POWROTU URLOPÓW ZDROWOTNYCH!

To narzędzie wspierania zdrowia nauczycieli,
a nie przywilej!



STOP MARGINALIZACJI RELIGII W SZKOŁACH!

Państwo powinno chronić, a nie
skazywać tysiące katechetów na brak pracy!



NIE DLA CHAOSU W EDUKACJI

DOŚĆ EKSPERYMENTÓW KOSZTEM UCZNIÓW I NAUCZYCIELI!